



**200 lat,
Panie Antoni**

strona 12



**Powiat wolny
od wirusa**

strona 3

**Rekordowy połów
Piotra Purgała**

strona 6



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

26 maja - 1 czerwca 2020 r. nr 21 (881)
Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



RADZYŃ

BORKI

CZEMIERNIKI

KĄKOLEWNICA

KOMARÓWKA

ULAN

WOHYŃ

Niemieccy lekarze dają Agnieszce nadzieję

Po 15 latach od pierwszej choroby Agnieszka Kulenty znów stanęła do walki z rakiem. Rokowania polskich lekarzy były okrutne. Dziś Agnieszka walczy o zdrowie za granicą, ale potrzebuje naszego wsparcia.



STR.
11

**To była karetta dam -
Jan Brożek o mamie,
której Radzyń
zawdzięcza ZUS**



STRONA 16

**Dramat rolników
Połowa upraw
zniszczona**

STRONA 11



- Nasze pola wyglądają jak cmentarze. Na same ogrodzenia wydałem już w tym roku 30 tys. zł, ale to na nic. Dzikie podchodzą pod same domy - mówi Mirosław Kołaczyński, rolnik z Tchorzewa

**1 ar działki
poróżnił parafię**



STRONA 15

Marzenie wójta o remoncie i rozbudowie dworu w Woli Osowińskiej na razie legło w gruzach. Brakuje ara działki. Proboszcz chętnie przekazałby potrzebny kawałek, ale głos oddano parafianom...

**Do szkoły w Borkach
przyszedł jeden uczeń,
do Czemiernik żaden**

S.3

**Spomlek otworzył
własne bistro**

S.2

**Wracają kursy
Afar busa**

S.2

REKLAMA

! SKUP ZŁOMU !
AUTOKASACJA !
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
☎ 501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
*** ZAPRASZAMY ***

S T O P K A

W **wspólnota**

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
tel/fax (83) 352 06 20
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący

Andrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl

**Dziennikarze:**

Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

**Dyrektor ds. marketingu i reklamy**

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys**Wydawca**

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE**

**POWIAT RADZYŃSKI****RADZYŃ:**

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. Krótka 2, pawilon w bloku

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

**PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU**

27 maja
godz. 8.00 - 10.00,
Kolembrody Pompownia
28 maja
godz. 8.00 - 10.00,
Kolembrody (7)
29 maja
godz. 8.00 - 10.00, (8)

**24
RADZYŃ**

24wspolnota.pl

Spomlek otworzył bistro w Warszawie

Na Nowym Świecie w Warszawie swoje bistro otworzył radzyński Spomlek.

- Nowy Świat to lokalizacja wybrana bardzo świadomie. Ucieszą nas stali bywalcy, na nich liczymy, ale przede wszystkim liczymy na turystów z całej Polski, którzy przy okazji wycieczki do stolicy odwiedzą nas i zainspirują się polskimi serami długodojrzewającymi. - mówi Emilia Pożarowszczyk, Kierownik Marketingu i PR.

W bistro można coś zjeść, ale też kupić np. limitowane wersje serów i ciekawe dodatki do nich jak konfitury czy miody kremowe.

wane.- Postanowiliśmy stworzyć miejsce inspiracji, edukacji, opowiadania o serach, ale też ich historii, o tym, jak i z czym je łączyć, jak serwować i zarażać ciekawością domowników, znajomych. Bursztyn, który ma ponad rok, staje się niemal jak krówka, ma karmelową barwę i posmak, dzięki czemu wybornie smakuje podawany zamiast ciasteczka do kawy. To jeden z konceptów edukacyjnych, który na dzień dobry serwowany jest w Bursztynowej - dodaje Emilia Pożarowszczyk.

W lokalu odbyło się już nagranie do programu „Wyznania Gwiazd”.



Afar bus wznawia część połączeń, PKS jeszcze nie

Choć ilość kursów nadal jest ograniczona, to Afar Bus powoli wraca do normalności i wznawia połączenia na trasie Radzyń - Łuków - Stoczek Łukowski - Warszawa oraz Radzyń - Wołyń. Na trasie Radzyń - Warszawa, bilet można kupić przez internet lub u kierowcy. Możliwa jest również płatność kartą. Natomiast na tra-

sie Radzyń - Wołyń, bilet można kupić wyłącznie u kierowcy. Szczegółowe informacje dotyczące kursów znajdują się na stronie przewoźnika oraz pod numerem telefonu 667 833 633.

PKS postanawia wstrzymać działalność przewozową do 7 czerwca.



Tel. 83 352 93 80
RADZYŃ PODLASKI

Operator ładowarki	Żmiarki	21zł/godz
Sprzedawca w branży przemysłowej	Parczew	2600zł.
Mechanik utrzymania ruchu	Parczew	2856 - 4116zł.
Główny mechanik utrzymania ruchu	Parczew	300- 4500zł.
Specjalista ds. utrzymania ruchu	Parczew	2600- 4000zł.
Elektryk	Parczew	2856 - 4116zł.
Stolarz meblowy	Milanów	2600zł.
Ratownik wodny pływalni	Parczew	3000zł.

NEKROLOGI

Jadwiga Bojaczuk, 70 lat

zm. 16 maja, Radzyń

Marianna Koźluk, 91 lat

zm. 15 maja, Szóstka

Krystyna Dadun, 88 lat

zm. 19 maja, Kąkolewnica

Marian Buc, 83 lata

zm. 21 maja, Kąkolewnica

Marian Smołuch, 86 lat

zm. 22 maja, Radzyń

PUK Radzyń Podl.

Tel. 83 352 63 89

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY

przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski (wjazd na plac)

Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

**CENY PALIW**

	95	98	ON	LPG
RADZYŃ PODLASKI				
Topaz ul. Zabielska	4,03	4,93	4,03	1,79
Moya ul. Wisznicka	4,02	4,79	4,04	1,75
Resta ul. Budowlanych	4,08	4,69	4,08	1,79
PKS w Radzyniu	-	-	3,85	-
Shell Paszki	3,98	-	3,98	1,85
PHU Jarek ul. Wisznicka	3,89	-	3,92	-
Euro-Trans ul. Warszawska	3,95	-	3,95	1,75
KOMARÓWKA				
Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	4,16	4,49	4,19	1,79
BIAŁA				
Orzeł Biała 31	3,90	-	3,95	1,70
KĄKOLEWNICA				
Giełda Paliwowa	-	-	-	-

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68

Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61

Ciepłone 993

Energetyczne 991 lub ... 352 88 01

Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo 352 74 00

Urząd Miasta 352 80 70

PUP 352 93 80

Skarbowy 352 11 09

ZUS 352 92 60

KRUS 352 07 51

ARIMR 352 79 80

Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00

Sąd Rejonowy 313 30 11

Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08

Czemierniki 351 30 03

Kąkolewnica 372 20 10

Komarówka 353 50 04

Radzyń 413 18 00

Ulan-Majorat 351 80 69

Wołyń 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15

SANEPID 352 74 16

Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67

Szpital w Suchowoli 353 03 64

Biała 352 51 05

Czemierniki 351 30 39

Komarówka Podlaska 353 50 15

Kąkolewnica Wsch. 372-21-01

Suchowola 353 03 67

Wołyń 353 00 17

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI**USŁUGI POGRZEBOWE**

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP

tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI HYDRAULICZNE, GAZOWNICZE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI

oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA**AUTO SZYBY**

tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK

tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT

tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ**WETERYNARI**

RADZYŃSKIE CENTRUM

MAŁYCH ZWIERZĄT

tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER

tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK

tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE

tel. 884 623 936

Niektórzy rodzice początkowo deklarowali zainteresowanie, ale ostatecznie zostawili dzieci w domu

Szkoły gotowe, ale chętnych jak na lekarstwo

W Borkach w piątek 22 pracowników przygotowało szkołę do przyjęcia... jednego ucznia.

Rodzice z ostrożnością podchodzą do propozycji rządowej, która umożliwiła uczniom z klas I - III powrót w mury szkoły. Jeszcze nie na typowe lekcje, ale na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze z elementami realizacji podstawy programowej.

W Zespole Szkół w Czemiernikach jest podobnie jak z otwarciem przedszkoli. Rodzice mimo wcześniejszych, wstępnych deklaracji, 25 maja, nie zdecydowali się wysłać maluchów do szkoły. - Nadal mamy w czemiernickiej szkole „zero” dzieci - informuje Ireneusz Kaczorek, dyrektor ZS. Jednak szkoła będzie się powoli oswajała z widokiem uczniów. Tego dnia ruszyły konsultacje indywidualne dla ósmoklasistów. Na konkretne godziny i spotkania z nauczycielami umówiła się grupka uczniów. Podobnie w Ulanie i Komarówce, gdzie nikt z rodziców nie zdecydował się na posłanie najmłodszych uczniów do szkoły.

- Jeśli chodzi o klasy I - III, to nie mamy nikogo, nikt nie przyszedł, nie ma chętnych na tego typu zajęcia. Natomiast na konsultacje dla uczniów klas VIII jest łącznie 25 osób - mówi dyrektor Zespołu Szkół Samorządowych im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego

go w Komarówce, Bożena Kuźnińska.

Na 95 uczniów przyjdzie 5

W Wohyniu do piątku, 22 maja, było nieco większe zainteresowanie, acz nie za duże. - Przygotowujemy się do otwarcia placówki i do prowadzenia zajęć opiekuńczo-wychowawczych na terenie szkoły dla klas I-III - informowała Anna Kowalczyk, dyrektor Zespołu Szkół w Wohyniu. Zapowiadała, że zgodnie z wytycznymi zajęcia prowadzone będą przez nauczycieli świetlicy w grupach do 12 osób. Rodzice mogą cały czas zgłaszać chęć posłania dziecka drogą mailową do wychowawcy klasy. W nauczaniu początkowym szkoła ma 95 uczniów. - Zainteresowanie nie jest duże. Do dziś (22 maja) do godz. 10 mamy zgłoszenie pięciu uczniów - przyznaje dyrektor.

W Borkach 1 uczeń na 83

Zespół Placówek Oświatowych przed 25 maja miał za zadanie nie tylko przygotować się organizacyjnie na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze dla klas I - III. Tego dnia po dwumiesięcznej przerwie otwarto przedszkole. - W przedszkolu mamy 10 dzieci, natomiast zajęciami opiekuńczymi interesowało się duża grupa rodziców. Za pomocą wiadomości mailowych, telefonów pytali się o zajęcia

opiekuńcze, świetlicowe, chcieli się zorientować, czy utworzy się grupa, natomiast tylko jeden rodzic zdecydował się przyprowadzić dziecko. Dyrektor przyznaje, że przygotowanie się placówek do nowej rzeczywistości i zapewnienie procedur bezpieczeństwa w okresie pandemii wymaga wielu działań organizacyjnych. W piątek w budynku szkoły pracowali wszyscy pracownicy niepedagogiczni, 16 osób, dyrekcja szkoły, pracowali też w niewielkich zespołach nauczyciele. W sumie - w całym budynku były 22 osoby. W zderzeniu z informacją, że w poniedziałek przyjdzie jeden uczeń - wrażenie jest duże.

7 na 903

W największej radzyńskiej szkole podstawowej w Radzynie, SP nr 2 rano w poniedziałek 25 maja przyszło siedmioro dzieci. - To liczba łączna z siedziby szkoły na ul. Sitkowskiego i Filii na ul. Chmielowskiego - informuje Cezary Czarniak, dyrektor szkoły. Przypomnijmy, że do „Dwójki” w roku szkolnym 2019/2020 uczęszcza, już bez wyodrębniania na klasy I-III, 903 uczniów. Na pocieszenie można podać, że w przedszkolach miejskich pojawia się z każdym dniem tendencja wzrostowa. Pierwszego dnia po otwarciu placówek, 11 maja, w trzech miejskich przedszkolach



Ireneusz Kaczorek

dyrektor Zespołu Szkół w Czemiernikach

Zauważamy, że rodzice jeszcze mają dużo obaw, boją się koronawirusa. Widzimy to po tym, jak jednak zmieniają decyzje co do wysyłania dzieci do szkoły czy przedszkola. Ta grupa rodziców, dzieci do lat ośmiu jeszcze może starać się o korzystanie z dodatkowego zasiłku opiekuńczego. Pewnie sytuacja się zmieni, kiedy zasiłek zostanie definitywnie zniesiony

pojawiło się 13 dzieci. Po dwóch tygodniach, 25 maja - jak informuje Małgorzata Kowalczyk, naczelnik wydziału edukacji, w Przedszkolu nr 1 jest 11 dzieci, nr 2 - 4, nr 3 - 11 dzieci.

Garstka najmłodszych uczniów pojawiła się w szkole w Polskowie. - W tej chwili mamy pięciu uczniów klasy III oraz pięciu uczniów klasy VIII na konsultacjach - mówi dyrektor Michał Matejek.

Monika Mackiewicz,
Aleksandra Smolek

Ani jednego mandatu za brak maseczki

RADZYŃ - Od czasu wprowadzenia obostrzeń i zasad kwarantanny za brak maseczki czy zakupy dokonywane w godzinach dla seniorów - nie nałożyliśmy na mieszkańca powiatu radzyńskiego mandatu. Korzystamy z uprawnień policji, którą jest edukowanie i pouczanie obywateli - przyznaje asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej policji.



asp. Piotr Mucha

rzecznik prasowy radzyńskiej policji

Mamy już niewielką ilość osób poddanych kwarantannie i służby sanitarne, i policja monitorują respektowanie przepisów, na chwilę obecną nie mamy przypadków łamania zasad. Policja porusza się po gminach, patrolujemy sytuację. Upominamy. Teraz zakazy już nie są tak restrykcyjne, obudziliśmy się coraz szersze, coraz większa gama zachowań jest dostępna dla społeczeństwa, nie można jednak zapominać, że codziennie w Polsce pojawiają się nowe zakażenia koronawirusem i nie jesteśmy zwolnieni z odpowiedzialności za siebie i za innych

Rzecznik przypomina jednocześnie, że w momencie wybuchu epidemii, kiedy wprowadzono zasady kwarantanny, ich łamanie było traktowane restrykcyjnie. - Pojawiły się dwa przypadki w powiecie, małżeństwa z gm. Ulan, które pojechało w czasie kwarantanny domowej kupić samochód, i kobiety z gm. Radzyń, która wyjechała z domu odwiedzić rodziców, i na te osoby sąd nałożył karę grzywny w wys. 5 tys. zł plus koszty sądowe. To były najpoważniejsze przypadki łamania zakazów.

Były zgłoszenia o braku maseczek

Na policję jeden z supermarketów zgłosił przypadek mężczyzny, który wszedł do sklepu

bez wymaganych środków zabezpieczenia. - Miał odmienne zdanie co do zasady noszenia maseczki, ale w efekcie zrezygnował z zakupów - mówi rzecznik. Zgłaszane też były przypadki osób, które w czasie godzin dla seniorów (pomiędzy godz. 10 a 12) wchodziły do sklepów. Po sprawdzeniu danych okazywało się, że jednak mieściły się w przedziale wiekowym dla seniorów.

mm

Mamy „czysty powiat” - informuje starosta

POW. RADZ. Pierwszy raz tak dobrą informację przekazał nam 15 maja Szczepan Niebrzegowski, starosta radzyński. Tego dnia w naszym powiecie były dwie osoby koronadodatnie w stanie dobrym. W miejscu masowej kwarantanny, w OHP w Maryninie, tego dnia również były dwie osoby, z których jedna w weekend miała już zakończyć dwutygodniowy pobyt w ośrodku. - Od 21 maja nie mamy ani jednej osoby koronadodatniej w powiecie radzyńskim - informuje starosta dzisiaj. W Maryninie przebywają cztery osoby.

Trzeba nadal być czujnym

Jednocześnie starosta apeluje o nieluzowanie zasad ostrożności, noszenie maseczek, używanie rękawiczek w sklepach i respektowanie obostrzeń. Przypadek zakażenia w sąsiadującym z nami po-



Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński
Od 21 maja nie mamy ani jednej osoby koronadodatniej w powiecie radzyńskim

wiatem radzyńskim i przypadek śmierci pacjenta powinien wzmocnić naszą czujność. Mieszkańcy i Radzyna, i Łukowa często się ze sobą kontaktują, pamiętajmy o tym.

mm

Podziękowania

Składam serdeczne podziękowania i wyrazy wdzięczności

*Panu Ordynatorowi radzyńskiego oddziału chirurgii
dr Piotrowi Jzdebskiemu, lekarzom, w szczególności
dr Mirosławowi Wójtowiczowi oraz dr Jerzemu Głebowi,
Paniom Pielęgniarkom, Salowym*

za profesjonalną opiekę medyczną, życzliwość, poświęcenie, wzorową postawę i zaangażowanie w swoją pracę w tak trudnym i odpowiedzialnym zawodzie.

Podczas mojego kilkudniowego pobytu na tym oddziale zostałem otoczony najwyższą troską, profesjonalną pomocą medyczną i życzliwością.

Klimat, czystość, porządek i ład na oddziale, harmonijna praca całego personelu sprawiała, że odczułem atmosferę kliniki nowozelandzkiej, w której kiedyś się leczyłem i zapamiętałem jako placówkę medyczną o najwyższych światowych standardach. Tak się poczułem i w radzyńskim szpitalu. Ze szczerego serca – dziękuję i składam całemu personelowi najniższe ukłony.

Jan Brożek

Prezes Górniczej Fabryki Narzędzi w Radzynie Podlaskim



Zakażeni górnicy trafili do izolatorium

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Czterech pracowników łęczyńskiej spółki górniczej przebywa w izolatorium po tym, jak zakazili się koronawirusem w kopalni Pniówek na Śląsku, największym ognisku Covid-19. Tymczasem w poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o kolejnym młodym mieszkańcu powiatu łęczyńskiego zakażonym koronawirusem.

Przypomnijmy, że o górnikach chorych na Covid-19 informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”. Teraz znamy więcej szczegółów tej sprawy. Cztery przypadki dotyczą górników z łęczyńskiej Grupy Carbon - spółki głównie zajmującej się robotami górniczymi dla Lubelskiego Węgla Bogdanka, która ma także kontrakt w kopalni Pniówek w Pawłowicach na Śląsku. Ta należąca do Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalnia stała się ogniskiem koronawirusa. Na Covid-19 zachorowało w niej aż 1224 górników.

Z delegacji wróciło 21 górników

- Na początku marca oddelego-

waliśmy do kopalni Pniówek 21 pracowników. W związku z przypadkami zakażenia kopalnia postanowiła przebadać całą załogę, łącznie z pracownikami firm zewnętrznych, które świadczą usługi na rzecz Pniówka - informuje Paweł Czarnacki, prezes Grupy Carbon. Jeden z pracowników tej spółki czuł się na tyle niedobrze, że nawet nie dojechał na badania. Na testy skierował go lekarz rodzinny i wynik był pozytywny. - Wszystkie 21 osób zgłosiliśmy do sanepidu. 17 osób z ujemnym wynikiem jest od 12 maja objętych kwarantanną. Czterech naszych pracowników trafiło do izolatorium – mówi Paweł Czarnacki. – Zakażeni to mieszkańcy powiatów: łęczyńskiego, świdnickiego, chełmskiego i parczewskiego. Wszyscy pracowali w kopalni Pniówek – dodaje prezes. Jak informował sanepid, zakażeni górnicy są w stanie dobrym. Nieoficjalnie wiadomo także o dwóch zakażonych górnikach z kolejnej górniczej spółki działającej na naszym terenie.

Wrócili, bo chcieli

- Jak to możliwe, że ci górnicy wrócili do domów jakby nigdy nic, przywlekając do nas Covid-19? – pytają nasi Czytelnicy, którzy przywołują opisywany przez „Wspól-

notę” przykład pana Kazimierza z Łęcznej, który pod koniec marca wrócił z Niemiec i z własnej woli poddał się kwarantannie. Przez dwa tygodnie mieszkał w samochodzie w lasach parczewskich, bo nie chciał zarazić swojej rodziny. - Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia każda osoba objęta kwarantanną w porozumieniu z sanepidem decyduje o miejscu kwarantanny. Rola pracodawcy kończy się na zgłoszeniu sprawy do sanepidu. Miejsce kwarantanny to indywidualna rzecz każdego człowieka – podkreśla Paweł Czarnacki. Na drzwiach klatki schodowej bloku zamieszkałego przez jednego z górników ktoś w sobotę, 23 maja powiesił kartkę, która bardzo zaniepokoiła mieszkańców.

Ktoś oznaczył klatkę. „To bezprawie”

- Na żółtym tle dużymi czarnymi drukowanymi literami było napisane „Obiekt nieczynny – Covid-19”. Do tego narysowano strzałki o konieczności zachowania 1,5 m odstępu – mówi mieszkaniec tej klatki. Jeszcze tego samego dnia ktoś tę kartkę zerwał, ale strach mieszkańców pozostał. - Ludzie zaczynają się stresować. Sąsiad, który pracuje na Bogdance, przestraszył się i mówi, że jak się w kopalni o tym dowiedzą, to go do

roboty nie wpuszczą. Czy sanepid wiesza takie kartki, czy ktoś sobie żarty zrobił? – pyta. Elżbieta Piłka, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łęcznej o sprawie dowiedziała się od nas. - Jestem szokowana. To niedopuszczalne, żeby stygmatyzować osoby, które nie z własnej winy znalazły się w kwarantannie. Nie zamykamy żadnych bloków, nie ujawniamy żadnych danych osobowych osób w kwarantannie. Zrobił to ktoś z zewnątrz i jest to bezprawie - mówi szefowa łęczyńskiego sanepidu.

Siedem chorych w powiecie łęczyńskim

W poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o nowym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie łęczyńskim. Na Covid-19 zachorował mężczyzna w przedziale wieku 21-40. W powiecie łęczyńskim jest obecnie siedem aktywnych przypadków Covid-19 (11 zachorowań, cztery ozdrowienia). 144 osób przebywa na kwarantannie, a jedna jest objęta nadzorem epidemiologicznym (stan na niedzielę, 24 maja).

Kamil Kulig

Zmarła 60-letnia pacjentka z infekcją COVID-19 z pow. łukowskiego

ŁUKÓW Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota” bezpośrednią przyczyną śmierci nie był koronawirus. 60-latką zmarła w środę ok. godz. 15.

Kobieta zgłosiła do szpitala św. Tadeusza w Łukowie w poniedziałek, 18 maja. Miała być planowo przyjęta na oddział wewnętrzny. Według naszych ustaleń lekarz, który zajął się pacjentką, trafnie ją zdiagnozował. Kobieta trafiła na oddział. Tam wykonano jej testy na obecności koronawirusa. Podejrzeń co do tego, że pacjentka może być zarażona, na podstawie objawów nabrał lekarz. Po wykonaniu testów na obecność koronawirusa okazało się, że wynik jest dodatni. - Kobieta została odwieziona do szpitala jednoimiennego w Puławach - informuje dyrektor łukowskiego szpitala Mariusz Furlepa. We wtorek Lubelski Urząd Wojewódzki podawał w komunikacie, że stan kobiety jest poważny i ma ona choroby współistniejące. W środę pojawiła się informacja o śmierci 60-latki. Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, bezpośrednią

przyczyną śmierci kobiety nie była infekcja COVID -19.

Kwarantanna w szpitalu

Pojawienie się pacjentki z koronawirusem wymusiło na dyrekcji szpitala w Łukowie działania profilaktyczne. Ze względu na dobro pracowników oraz pacjentów do 20 maja do godziny 14.35 wstrzymane zostały przyjęcia na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Został on zdezynfekowany. Zamknięty został też oddział wewnętrzny. - To działania wynikają z procedur związanych z nadal obowiązującym stanem epidemiologicznym w Polsce. Działania te mają charakter profilaktyczny - podkreśla dyrektor Mariusz Furlepa. Trwa ustalanie osób, które miały kontakt z 60-latką. Kwarantanną zostało objętych 30 pacjentów oddziału wewnętrznego. Personel opiekujący się pacjentką został również poddany kwarantannie. Zmarła kobieta była czternastą osobą w powiecie łukowskim, u której potwierdzono zakażenie koronawirusem.

Łukasz Prusak

Pięć ofiar koronawirusa w powiecie parczewskim. Górnik przywiózł wirusa z delegacji ze Śląska

W poniedziałek, 25 maja, podano informację, że testy laboratoryjne potwierdziły nowy - piąty przypadek zakażenia koronawirusem osoby z powiatu parczewskiego. Tym razem jest to kobieta w wieku 30 lat. Kobieta jest w stanie dobrym. W momencie

rozpoznania zakażenia nie wymagała hospitalizacji. Wcześniej była poddana kwarantannie. W piątek, 22 maja, służby wojewody poinformowały o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie parczewskim. To mężczyzna w wieku od 0 do 20 lat. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że ten młody mężczyzna z gminy Sie-

mień jest spokrewniony z górnikiem z łęczyńskiej Grupy Carbon, spółki, która na początku marca oddelegowała do śląskiej kopalni Pniówek 21 pracowników. Od 12 maja 17 z nich jest w izolatorium. Jeden z tych górników to mieszkaniec powiatu parczewskiego.

Andrzej Dejneka

Były dyrektor MOSiR nie żyje

W piątek na działce w gm. Uścimów naleziono zwłoki byłego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubartowie. Miał obrażenia od poparzenia. Na miejsce przyjechała policja i prokurator. Mężczyzna był szefem MOSiR od lutego 2016 do początku 2019. Wygrał w konkursie, pokonując trzech kandydatów. Wcześniej prowadził m.in. spół-

ki prawa handlowego. W Lubartowie jego najważniejszym zadaniem była budowa kompleksu sportowego przy ul. Parkowej. Cieszył się dobrą opinią. Zwłoki mężczyzny znaleziono na jego działce rekreacyjnej. Miał tam domek letniskowy, w którym przebywał. To, że gospodarz nie żyje, odkrył jego znajomy. - 22 maja o godzinie 10.36 otrzymaliśmy zgłoszenie o znalezieniu zwłok 64-letniego mężczyzny - mówi Jagoda Stadnicka, rzecznik lubartowskiej policji.

Na miejsce przyjechała policja i prokurator. Wiele wskazuje na nieszczęśliwy wypadek. - Wstępnie wykluczono udział osób trzecich - dodaje rzecznik. - Dalszy tok postępowania będzie uzależniony od ustaleń prokuratury. Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok, która ma ustalić przyczynę zgonu. - Została zaplanowana na poniedziałek - mówił nam 25 maja Zbigniew Rafałko, szef prokuratury rejonowej w Lubartowie. Jej oficjalne wyniki będą znane za kilka tygodni.

di

Kilka powiatów bez żadnych zakażonych

Brak aktywnych przypadków osób zakażonych koronawirusem notujemy obecnie w powiatach lubartowskim, opolskim i radzyńskim oraz w Białej Podlaskiej.

W ciągu ostatnich siedmiu dni jedna osoba z województwa lubelskiego poniosła śmierć z powodu choroby COVID-19 wywołaną przez koronawirusa. To 60-latką z powiatu łukowskiego, która była hospitalizowana w szpitalu w Puławach. Kobieta miała szereg chorób współistniejących. W sumie ofiar śmiertelnych w województwie jest 15. W kraju walkę z koronawirusem przegrało łącznie 996 osób. Mamy 35 nowych przypadków wykrycia zakażenia koronawirusem w województwie na przestrzeni ostatniego tygodnia. 12 z nich dotyczy naszych terenów - zdiagnozowano czwórkę zakażonych w powiecie łukowskim (kobieta w przedziale wieku 41-60 lat w stanie poważnym, kobieta 60+ i mężczyzna oraz kobieta 21-40 lat) trójkę w bialskim (dwie kobiety 41-60 lat i jedna kobieta 0-20 lat), dwie osoby chore z powiatu parczewskiego (mężczyzna 0-20

Powiat	Chorzy	Ozdrowieńcy	Zmarli
bialski	3	1	0
Biała Podlaska	0	5	0
lubartowski	0	2	0
lubelski	7	43	2
Lublin	3	76	3
łęczyński	7	4	0
łukowski	3	13	1
opolski	0	3	0
parczewski	2	3	0
puławski	4	30	0
radzyński	0	13	2

lat i kobieta 21-40) i lubelskiego (mężczyzna 61+ i mężczyzna 41-60) oraz jedną z powiatu łęczyńskiego (mężczyzna 21-40). Łącznie w województwie mamy 443 przypadki zakażenia (dane na 25 maja). W całej Polsce liczba zdiagnozowanych zakażonych przekroczyła 21 tys., co oznacza, że w przeciągu siedmiu dni przybyło około 2 tys. nowych chorych. Jednocześnie stale wzrasta liczba ozdrowieńców. W naszym województwie jest ich już 315, czyli o ponad 30 więcej niż przed tygodniem. To stała tendencja. Liczba osób objętych kwarantanną w ciągu ostatnich

siedmiu dni spadła na naszym terenie w powiatach: łęczyńskim (było 170 - jest 144), bialskim (237-182), radzyńskim (66-37), parczewskim (74-47). Osób objętych kwarantanną przybyło natomiast w powiatach: lubartowskim (było 188 - jest 201), puławskim (188-213), opolskim (142-143), lubelskim (611-622) i łukowskim (136-173). Ogólnie w województwie liczba ludzi w kwarantannie spadła w ciągu siedmiu dni - z 3953 do 3311. Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym też spadła - z 674 do 602.

Dominik Smagała

R E K L A M A

SKUP ZBÓŻ PASZOWYCH

Oferujemy:

- ▲ atrakcyjne ceny
- ▲ terminowe wypłaty

Zapraszamy
pn. - pt. 7.00 - 18.00

UWAGA:

Prosimy o zgłaszanie się z dowodem osobistym
i numerem konta. Płatność tylko przelewem.

Więcej informacji:

tel. **784 020 704, 784 077 188**

Wytwórnia Pasz Agrifirm
21-300 Bedlno Radzyńskie 49A
(dawny Bacutil)

*Better
Together*

 **agrifirm**

Odpowiedzialny łańcuch żywniowy dla przyszłych pokoleń

Śmiertelny wypadek pod Czemiernikami



W sobotę rano 40-latek dachował w Bęczacu i zginął na miejscu.

Jechał VW Golfem na prostym odcinku drogi gminnej i z nieustalonych przyczyn wjechał do rowu i dachował.

Na pomoc poszkodowanemu, który wypadł z auta, ruszyli oko-

liczni mieszkańcy. Niestety w wyniku poniesionych obrażeń jego życia nie udało się uratować. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon 40-latka.

Na miejscu wypadku radzyńscy policjanci prowadzili czynności pod nadzorem prokuratora. Przyczyny tego zdarzenia wyjaśni prowadzone postępowanie.

Taaaaka ryba! Rekord Mistrza 2020 - 6 kg



Piotr Purgał, mieszkaniec Zabiela, złowił taaaaką rybę! I to nie z opowieści kawalarzy, ale prawdziwy okaz. Szczupak o wadze 6 kg został złapany przez Piotra Purgała 20 maja na zbiorniku retencyjnym Podedwórze metodą spinningową. Warto dodać, że życiowy rekord wędkarza to tołpyga - 14 kg złowiona cztery lata temu w radzyńskim zalewie. Miłośnik wędkarstwa nie jest członkiem żadnego klubu, pochodzi z Białej Podlaskiej i tam wraz ze swoim ojcem zaczynał wędkowanie, tylko na niekomercyjnych zbiornikach. W tej chwili mieszka w Zabelu i dalej wędkuje na tych zbiornikach Podedwórze, Mosty, Żelazna. - A czasami wędkuje z synem, na ile czas pozwoli - przyznaje jego małżonka, Jolanta Purgał.

mm

10 kwietnia zakończyły się konsultacje ws. rządowego programu budowy 100 obwodnic

Obwodnica Łukowa. Przetarg za trzy lata, a Ministerstwo nie zna nawet przebiegu

POWIAT ŁUKOWSKI Ministerstwo Infrastruktury nie wykorzystało szansy na rozwianie wątpliwości co do przebiegu dużej obwodnicy Łukowa.

Wciąż na tapecie jest przebudowa 3,7 kilometra „małej obwodnicy” i uczynienia z niej łącznika między krajówkami.

Ponad miesiąc zajęło resortowi przygotowanie odpowiedzi na cztery krótkie pytania, które „Wspólnota” wysłała do biura prasowego Ministerstwa Infrastruktury (MI) 15 kwietnia. Termin nie był przypadkowy, ponieważ kilka dni wcześniej - 10 kwietnia - zakończyły się konsultacje ws. rządowego programu budowy 100 obwodnic. Na Lubelszczyźnie zakłada on realizację siedmiu projektów, w tym dużej obwodnicy Łukowa. „Szczegółowe prace przygotowawcze” Szymon Huptyś, rzecznik prasowy resortu, w mejlu, który otrzymaliśmy 19 maja, nie potrafił wskazać, który z wariantów przebiegu obwodnicy miałby zostać ostatecznie przyjęty. Nie wie lub nie chce ujawnić, kiedy taka decyzja zapadnie. To dwa kluczowe pytania, które wysłaliśmy do ministerstwa.

- Kwestie dotyczące parametrów technicznych drogi oraz jej przebiegu będą przedmiotem szczegółowych i prac przygotowawczych. Opracowana zostanie niezbędna dokumentacja oraz przeprowadzony proces wariantowania przebiegu drogi - pisze przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury. Szymon Huptyś przypomina, że program nie przesądza o przebiegu obwodnicy, a wartość zadania w nim wskazana ma charakter wyłącznie orientacyjny. Zapis mówi o długości 3,7 km. Póki co w programie widnieje zapis, że obwodnica Łukowa ma mieć 3,7 kilometra. To jedyna oficjalnie dostępna informacja mówiąca o planowanym przebiegu obwodnicy. W praktyce inwestycja miałaby się sprowadzać do przebudowy tzw. „małej obwodnicy” wybudowanej etapami przez samorząd powiatowy. O sprawie jako pierwszy publicznie zaczął mówić burmistrz Piotr Płudowski. Gospodarz miasta w rozmowie ze „Wspólnotą” przyznaje, że kiedy dowiedział się o propozycji, od razu wykonał telefon do Ministerstwa Infrastruktury.

- Stamtąd odesłano mnie do lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, ponieważ to Dyrekcja dostarczała materiały i propozycje resortowi - opowiada Płudowski. W GDDKiA burmistrz przez telefon miał usłyszeć, że proponowane 3,7 km to nie żart.

Sławomir Skwarek:
- Duża obwodnica jest niezbędna. Jeżeli mamy myśleć o rozwoju miasta i powiatu, to bez niej się nie da

- Potem w rozmowie z panem Zbigniewem Szepietowskim, zastępcą dyrektora, usłyszałem, że oni planują przejąć tzw. małą obwodnicę i ją przebudować, aby spełniała odpowiednie parametry (ciąg ulic: Aleje Kaczorowskiego, Aleje Kaczyńskich i Aleje Wojska Polskiego - dod. red.) - tłumaczy Płudowski.

Starosta i burmistrz mówią jednym głosem

Do 10 kwietnia Ministerstwo Infrastruktury prowadziło konsultacje społeczne programu budowy 100 obwodnic. Władze Łukowa wysłały stanowisko w tej sprawie.

- Nasz samorząd zaproponował m.in. zwiększenie długości odcinka z 3,7 km do co najmniej 12 km - przypomina Piotr Płudowski.

Według władz Łukowa, z uwagi na aktualny układ urbanistyczny miasta i jego powierzchnię, „proponowany do realizacji odcinek będzie się wiązał z przebiegiem drogi przez tereny zagospodarowane i zabudowane”. A to ma się nijak do celów programu, czyli upłynnienia ruchu i wyprowadzenia go poza tereny zurbanizowane.

W swoim stanowisku burmistrz przypominał też, że w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego obwodnica ma 12 km długości i biegnie poza miastem.

Uwagi wysłał też do resortu starosta Dariusz Szustek. Włodarz, tak jak burmistrz, zwraca m.in. uwagę, że w planie zagospodarowania Łukowa i gminy Łuków wydzielony został już teren pod przebieg

przyszłej obwodnicy. Według tej koncepcji droga ominęłaby centrum miasta i tereny mieszkaniowe. W tym kształcie łączyłaby podstrefę ekonomiczną na ul. Strzelniczej z DK nr 76 oraz drogami wojewódzkimi 807 i 808. Starosta zaznacza też, że proponowany przez lokalne władze przebieg nie będzie wymagał znaczących nakładów na wykup gruntów i będzie prowadził po terenach rolniczych.

Szustek podnosi, że w proponowanej przez władze lokalne koncepcji poprowadzenia obwodnicy ta krzyżowałaby się jedynie z trasami Łuków - Dęblin oraz Łuków - Skierniewice. Omijałaby natomiast szlaki kolejowe Warszawa - Terespol oraz Łuków - Lublin.

W mieście optymizm

Zdaniem wiceburmistrza Łukowa, Pawła Krasuskiego, są podstawy do optymizmu. - Po konsultacjach miasto może mieć powody do satysfakcji - uważa władarz.

Szymon Huptyś:
- Kwestie dotyczące parametrów technicznych drogi oraz jej przebiegu będą przedmiotem szczegółowych i prac przygotowawczych

Jego zdaniem jednoznaczna jest deklaracja MI, że, ruch tranzytowy powinien być wyprowadzony poza miasto. - W mojej ocenie wskazuje to w sposób jednoznaczny, że koncepcja przejścia obwodnicy powiatowej przez GDDKiA jest wykluczona, a dyskusja na temat dużej obwodnicy sprowadzi się do wariantów jej przebiegu poza terenami zabudowy mieszkaniowej - mówi Krasuski.

Posel jedzie do ministra

Sprawą projektu obwodnicy zajmuje się poseł Sławomir Skwarek (PiS). Parlamentarzysta z Łukowa stoi na stanowisku, że proponowany przez MI przebieg (3,7 km) mógłby mieć jedynie charakter doraźny. Docelowo nie rozwiąże on problemów komunikacyjnych w Łukowie. - Rozwiązaniem na miarę XXI wieku jest „duża ob-

Komentarz autora

Tej sprawy trzeba pilnować

Może zabrzmi to, jak przesada, ale teraz w ministerialnych gabinetach ważą się losy inwestycji, która na dziesiątki lat zmieni życie Łukowa i regionu. Jeżeli nie daj Boże ktoś klepie, że obwodnica ma przebiegać torem drogi lokalnej (po jej przebudowaniu), to jesteśmy ugotowani. Politycy z „Warszafki” odpajają sukces. Minister przetnie wstęgę, zrobi fotkę i tyle go widzieli. My - mieszkańcy zostaniemy z tym zgniłym jajem. Korki na rondzie na ul. Siedleckiej i Radzyńskiej (ma dopiero powstać) murowane. Do tego frustracja mieszkańców i kierowców też. Mam przecucie graniczące z pewnością, że Ministerstwo Infrastruktury chce nam wcisnąć bubel w postaci małej obwodnicy, którą szumnie nazwą dużą. Jeżeli im się to uda, to o drodze z prawdziwego zdarzenia będziemy mogli zapomnieć. Dlatego tej sprawy trzeba pilnować. To zdanie dla lokalnych władz, parlamentarzystów i mediów. Wszystkie ręce na pokład.

wodnica” jeżeli myślimy o rozwoju miasta i powiatu - uważa poseł. Co na to Ministerstwo? - Ujęcie planowanego przebiegu drogi w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego jest analizowane na etapie wyboru wariantów przebiegu przez GDDKiA, natomiast nie jest to czynnikiem przesądającym przy wyborze wariantu docelowego - przypomina Szymon Huptyś. Rzecznik podkreśla, że proces przygotowania inwestycji jest złożony. - Wymagane jest przeprowadzenie analiz i badań geologicznych. Konieczne jest również uzyskanie decyzji administracyjnych, takich jak decyzja o środowiskowa - kończy przedstawiciel resortu. Ogłoszenie przetargu na budowę obwodnicy Łukowa jest planowane w pierwszym kwartale 2023 r. W tym tygodniu poseł Sławomir Skwarek ma o inwestycji rozmawiać z ministrem Andrzejem Adamczykiem.

Łukasz Prusak

Decyzja zapadła w 100. rocznicę urodzin Papieża Polaka

Były proboszcz parafii w Końskowoli został biskupem

Lubelskie ma najmłodszego biskupa w Polsce. Nowym biskupem pomocniczym został były proboszcz parafii w Końskowoli ks. Adam Bab.

Awans na 21. rocznicę święceń

W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej.

„Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Adama Piotra Babę, proboszcza parafii św. Józefa w Lublinie i wikariusza biskupiego ds. młodzieży w archidiecezji lubelskiej, biskupem pomocniczym teże archidiecezji i przydzielił mu stolicę tytularną Arna” - możemy przeczytać w komunikacie Nuncjatury Apostolskiej w Polsce.

Ks. Adam Piotr Bab urodził się 30 grudnia 1974 r. w Lublinie. W latach 1993-1999 odbywał formację w Seminarium Duchownym w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1999 r.



W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej

W latach 1999-2000 był wikariuszem parafii Niepokalanego Poczęcia w Lublinie.

Następnie podjął studia specjalistyczne na KUL JPII, uzyskując w 2005 r. doktorat z katechetyki. Podczas studiów specjalistycznych pełnił posługę duszpasterską w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży mieszczącego się przy kościele rektoralnym pw. Ducha Świętego w Lublinie. Od 2002 r. jest diecezjalnym

koordynatorem pielgrzymek na Światowe Dni Młodzieży.

Doświadczenie duszpasterskie zdobywał najpierw jako rektor kościoła Świętego Ducha w Kraśniku w latach 2005-2010, następnie jako proboszcz w Końskowoli w latach 2010-2014.

Od 2014 r. jest proboszczem parafii św. Józefa w Lublinie. Pełni jednocześnie funkcję wikariusza biskupiego ds. młodzieży. Należy do

Kolegium Konsultorów archidiecezji lubelskiej i jest konsultorem Rady ds. duszpasterstwa młodzieży.

W Końskowoli dobrze go wspominają

- Bardzo sympatyczny, młody, energiczny i wykształcony kapłan. Końskowola była jego pierwszą parafią, objął probostwo w wieku 36 lat. Bardzo dobrze się mi z nim współ-



Stanisław Gołębiowski,

wójt gminy Końskowola

- Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły

pracowało. Dokończył zapoczątkowany przez swojego poprzednika ks. Trele remont kościoła farnego. Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły, z czego bardzo się cieszę - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola.

temacie. Poruszaliśmy różne kwestie. Rozmawialiśmy czasem o tym, o czym potrzebowaliśmy akurat porozmawiać. Przekazywał nie tylko teorię, ale tłumaczył nam wszystko na konkretnych przykładach, tym bardziej, że ks. Adam miał ogromną wiedzę i to nie tylko ze swojej dziedziny. Podchodził do życia z dystansem i widać było, że ma duży dystans do siebie, potrafił żartować. Był bardzo inteligentny i potrafił zagiąć nawet największego cwaniaka. Pamiętam go jak bardzo pozytywnego człowieka - wspomina były uczeń nowego biskupa, maturzysta z rocznika 2009.

Uczniowie za nim przepadali

Kiedy ks. Bab pełnił posługę w Kraśniku, jednocześnie uczył religii w tamtejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Licealiści z „Górki” za nim przepadali.

- Był bardzo sympatyczny, lekcje z nim były ciekawe, nie sztywne i skoncentrowane tylko na danym

Monika Głos-Oszatowska/
Marta Pietroni

R E K L A M A

Sprawdź
wiarygodne
źródła:



www.pfr.pl/tarcza

U fryzjera, w restauracji

Zasady bezpieczeństwa
w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy. Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich, salonach kosmetycznych oraz spotkania w restauracjach, barach i pubach. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.



ZAKŁAD FRYZJERSKI I KOSMETYCZNY

- Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tyłu klientów ile stanowisk pracy.
- Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala).
- Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek/przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli (niewymagane w wypadku noszenia przyłbicy).
- Używanie ręczników jednorazowych.
- Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odkażenia każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi - zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.



RESTAURACJA PUB BAR

- Limit osób w lokalu - na 1 osobę muszą przypadać co najmniej 4 m².
- Zachowanie 2m odległości między stolikami.
- Obowiązkowa dezynfekcja rąk przez klientów przy wejściu do lokalu.
- Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, kiedy usiądą przy stolikach.
- Liczniej przy jednym stoliku może przebywać rodzina lub osoby mieszkające razem.
- Obowiązkowa dezynfekcja stolika po każdym kliencie.
- Obowiązkowe noszenie maseczek oraz rękawiczek przez kucharzy oraz obsługę lokalu gastronomicznego.
- Należy wytyczyć z użycia przestrzeń samoobsługową - bary sałatkowe, bufety oraz dozowniki do samodzielnego nalewania napojów.
- Umieszczenie informacji o maksymalnej liczbie gości przy wejściu do lokalu.



Więcej informacji na: gov.pl/tarczaantykrzysowa oraz na stronie internetowej Twojego banku.

2 zarażenia HIV, 40 zatruć salmonellą, 19 szczepień na wściekliznę

POWIAT ŁUKOWSKI Na jakie choroby zakaźne zachorowali w ubiegłym roku mieszkańcy. Takie dane przedstawiła w raporcie Państwowa Powiatowa Inspekcja Sanitarna.

Zapobieganie oraz zwalczanie zakażeń i chorób zakaźnych to jedno z zadań, jakie stoją przed pracownikami Sanepidu. W ubiegłym roku nikt nie miał pojęcia, że do ich codziennych obowiązków dojdzie walka z koronawirusem.

Raport PSSE za 2019 r. wykazuje, że najczęściej chorowaliśmy na grypę. Pojawiły się też przypadki HIV i AIDS, a także kleszczowego zapalenia mózgu.

PRZYPADKI CHORÓB ZAKAŹNYCH W POWIECIE ŁUKOWSKIM W 2019 R.:

GRYPA I GRYPOPODOBNE: 3317 zachorowań. Najwięcej w grupie wiekowej 15-64 lata: 1964 przypadków, w przedziale wiekowym 0-14 lat - 809. Nie odnotowano zgonów z powodu grypy

WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY (żółtaczka): 1 nowy przypadek zachorowania na przewlekłe WZW typu B (żółtaczka wszczepienna - powoduje marskość i nowotwory wątroby), u mężczyzny ze wsi z grupy wiekowej 40-44 l.; 3 zachorowania na przewlekłe WZW typu C (żółtaczka wszczepienna): 2 zachorowania u kobiet w grupie wiek. 55-59 l., 1 zachorowanie u kobiety (grupa wiek. 65-74 l.), wszystkie na wsi; 1 zachorowanie na WZW A (żółtaczka pokarmowa) u mężczyzny w wieku 40-44 l. mieszkającego czasowo w Warszawie.

GRUŻLICA: 40 osób chorych, w tym 28 prątkujących (aktywnie wydających prątki gruźlicy z wydzieloną z dróg oddechowych i w ten sposób zarażający innych). PSSE wydał 3 postanowienia o nałożeniu grzywny za brak leczenia, 2 osoby zakończyły leczenie, 1 w dalszym ciągu nie zgłasza się do poradni. Wystąpiło ognisko epidemiczne gruźlicy - obejmuje 4 osoby z rodziny, które od kilku lat pozostają pod stałym nadzorem poradni specjalistycznej.

HIV i AIDS: 2 nowo wykryte zakażenia HIV u mężczyzn w wieku 26 i 32 lata. W 2018

r. był 1 przypadek AIDS (mężczyzna, 36 l.) i 2 nowo wykryte zakażenia HIV - mężczyźni w wieku 36 i 37 lat.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ PŁCIOWĄ: 1 zachorowanie na kiłę u mężczyzny w wieku 20-24 l. w mieście; 1 zachorowanie na rzeżączkę - mężczyzna w wieku 30-34 l. ze wsi.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ POKARMOWĄ: Salmonelloza: 44 zachorowania na zatrucie pokarmowe wywołane bakteriami salmonelli: 30 wystąpiło na wsi i 14 w mieście. Nadzorem epidemiologicznym objęto wszystkich ozdrowieńców, oraz osoby ze styczności. Wydano 4 decyzje odsunięcia od pracy z powodu zakażenia pałeczkami salmonella.

KLESZCZOWE ZAPALENIE MÓZGU: 2 zachorowania u 2 mężczyzn w grupie wiek. 40-44 l. i 50-54 l., nie szczepieni. Jedno zachorowanie na wsi i jedno w mieście.

BORELIOZA: 38 zachorowań, w tym 2 przypadki neuroboreliozy (6 przypadków - borelioza prawdopodobna i 32 przypadki - borelioza potwierdzona). 19 chorych mężczyzn i 19 kobiet, z tego 8 przypadków w mieście, a 30 na wsi. 11 zachorowań wystąpiło w grupie ryzyka - rolnicy i leśnicy.

CHOROBY WIRUSOWE (ŚWINKA, RÓŻYCZKA, OSPA WIETRZNA): Zgłoszono 3 zachorowania na świnkę, 2 na różyczkę, 755 zachorowań na ospę wietrzną.

ODRA: 1 zachorowanie na odrę u kobiety narodowości ukraińskiej, w grupie wiekowej 20-24 lata. Chora przyjechała z objawami z Ukrainy. Wyzdrowiała.

WŚCIEKLIZNA Zgłoszono 19 przypadków pogryzień przez zwierzęta osób, u których wystąpiła potrzeba szczepień przeciwko wściekliznie. Wszystkie osoby zaszczepiono.

ZGONY Z POWODU ZAKAŻEŃ I CHORÓB ZAKAŹNYCH: W 2019 r. zgłoszono 2 zgony z powodu chorób zakaźnych: 1 zgon mężczyzny w wieku 60 lat z powodu gruźlicy płuc i 1 zgon z powodu posocznicy (sepsy) u kobiety w wieku powyżej 60 lat.

mo

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy

Pracował na dachu hali. Spadł z wysokości 6 metrów

GMINA TRZEBIESZÓW 30-latek pracujący w firmie budowlanej miał dużo szczęścia. Przeżył upadek na beton z dużej wysokości.

Do zdarzenia doszło 18 maja, przed południem, na terenie Zakładów Mięśnych Wierzejki w Płudach, w gminie Trzebieszów. Powstaje tam nowy zakład, w tym obszerne hale produkcyjne.

Wypadł przez otwór

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że pracujący w budynku 30-latek z Siedlec spadł z wysokości 6 metrów na betonową posadzkę. Gdy pracował przy stropie jednej z kondygnacji i „wypadł” przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.



Poszkodowany mężczyzna pracował przy stropie hali i „wypadł” przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny

Złamania i stłuczenia

30-latek doznał poważnych urazów, m.in. złamania miednicy

i potłuczeń. Został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie, gdzie nadal przebywa. Z nieoficjalnych informacji

dowiedzieliśmy się, że jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

- Apelujemy o rozwagę i ostrożność podczas prac budowlano-remontowych, szczególnie na wysokości i podczas obsługi niebezpiecznych urządzeń i narzędzi. Przestrzeganie podstawowych zasad bezpieczeństwa pomoże zapobiec takim wypadkom. Pamiętajmy, że chwila nieuwagi, a także rutyna może doprowadzić do niebezpieczeństwa - mówi Józwik.

Śmigłowiec zabrakł rannego mężczyznę do szpitala w Lublinie

Zwróciliśmy się także do Państwowej Inspekcji Pracy w Lublinie z pytaniem, w jakim kierunku będzie prowadzone postępowanie kontrolne w tej sprawie. Czekamy na odpowiedź.

mo

O co pytają miejscy radni?

Pomoc szkołom w zdalnym nauczaniu

ŁUKÓW - Proszę o informację, jak samorząd wspiera szkoły i przedszkola w zdalnym nauczaniu? - takie zapytanie skierował do burmistrza Piotra Płudowskiego, radny Maciej Nurzyński.

- Za organizację zdalnego nauczania odpowiada dyrektor szkoły, placówki oświatowej. Od 14 marca wydział edukacji UM Łuków na bieżąco koordynował oraz nadzorował zadania w zakresie zdalnego nauczania, przekazywał i udostępniał dyrektorom szkół i przedszkoli materiały edukacyjne niezbędne do zdalnego nauczania,

pomoce, publikacje i wideoszkolenia - informuje burmistrz.

Laptopy i tablety

Wśród wymielonych działań jest m.in. przekazanie sprzętu do nauki zdalnej.

- Miasto otrzymało refundację kwoty 100 tys. zł za zakup sprzętu komputerowego dla uczniów szkół podstawowych i kupiło 33 laptopy oraz ubezpieczenie od wszystkich ryzyk. Laptopy przekazano: 11 sztuk dla SP nr 1; 5 sztuk dla SP nr 2; 2 sztuki dla SP nr 3; 7 sztuk dla SP nr 4; 8 sztuk dla SP nr 5. Zarząd Województwa Lubelskiego, za pośrednictwem miasta wsparł uczniów klas ósmych wykluczonych cyfrowo

i sfinansował z budżetu samorządu województwa zakup tabletów. Miasto otrzymało 20 tabletów Lenovo, które trafiły do ósmoklasistów z: SP nr 1 - 2 szt., SP nr 2 - 3 szt., SP nr 3 - 2 szt., SP nr 4 - 2 szt., SP nr 5 - 11 sztuk.

Pomoc młodych informatyków

Miasto nawiązało współpracę ze studentami Informatyki PSW w Białej Podlaskiej. Pomagają oni m.in. przy wdrożeniu platformy do prowadzenia zajęć on-line dla całej szkoły (umożliwiającej m.in.: przydzielanie zadań grupom uczniów, odsyłanie wyników do nauczycieli, ocenianie, udostępnianie materia-

łów, prowadzenie zajęć w formie wideokonferencji, kontakt z klasą w formie czatu), prowadzą szkolenia dla nauczycieli (w formie zdalnej), udzielają wsparcia technicznego.

Na sprzęt

Miasto złoży wnioszek z programu „Zdalna Szkoła+”, w którym można uzyskać 100 proc. dofinansowania na zakup sprzętu komputerowego do zdalnego nauczania, dla uczniów z rodzin ubogich z minimum 3 dzieci. Wielu z tych uczniów, z rodzin wielodzietnych nie przystąpiło do zdalnej nauki z braku możliwości technicznych. Łuków na zakup tego sprzętu otrzyma kwotę 115 tys. zł.

mo

Pijany zjechał z drogi i „wylądował” w lesie



POWIAT ŁUKOWSKI 20 maja, przed godz. 10, w Wesolówce 57-latek kierowca audi z gm. Stanin wypadł z drogi i „wylądował” w lesie. Z niegroźnymi urazami został przewieziony do szpitala. Według ustaleń policji kierowca jechał zbyt szybko i stracił panowanie nad autem. - Miał prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie

Epidemia topnieje, więc puławska placówka powoli wraca do normalności

Szpital w Puławach już nie tylko do walki z Covid-19

Po dziesięciu tygodniach funkcjonowania jako zakaźny, puławski jednoimienny szpital zakaźny powoli znów staje się starym dobrym SPZOZ-em dostępnym dla mieszkańców z każdym schorzeniem. Jednym z oddziałów otwieranych w pierwszej kolejności jest ginekologia i położnictwo.



Tomasz Janczarek, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w SPZOZ w Puławach - **We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19**

„Wspólnota” skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

50 proc. normalności

Decyzją wojewody puławski SPZOZ od 16 marca przekształcony został w jednoimienny szpital zakaźny. Zapewniał specjalistyczną opiekę pacjentom zakażonym lub podejrzanym o zakażenie koronawirusem. Przekształcenie spotkało się jednak z krytyką wielu mieszkańców Puław, którzy bali się wzrostu liczby zakażeń w mieście i braku opieki medycznej dla przypadków niezwiązanych z epidemią.

W ubiegłym tygodniu wojewoda zapowiedział jednak powrót do normalności.

– Od 1 czerwca ograniczamy część zakaźną do 150 łóżek, czyli w praktyce połowa szpitala jest uwolniona od tej strefy zakażonej,

przy czym postawiłem dodatkowy warunek, że wśród 153 łóżek zakaźnych, 14 ma mieć dostęp do respiratorów i 8 do dializoterapii, tak by w pełni zabezpieczyć świadczenia dla osób zakażonych lub podejrzanych o zakażenie. Podkreślam, że ta decyzja to nie jest jeszcze powrót do stanu sprzed koronawirusa. To 50 procent, pierwszy etap – mówił Lech Sprawka w wywiadzie dla TVP Lublin.

Podołamy....

W sprawie tego, jak będzie wyglądać odwrotne przekształcanie szpitala, „Wspólnota” skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. O ustalenie szczegółów prosili nas czytelnicy, zainteresowani kiedy i w jakim zakresie szpital będzie

ponownie świadczyć usługi. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

„Radziliśmy sobie z funkcjonowaniem przychodni przy ulicy Centralnej, podołaliśmy zadaniu w postaci przekształcenia w szpital jednoimienny, tak więc zarówno personel, jak i pacjenci mogą być spokojni o swoje bezpieczeństwo w momencie, gdy będziemy wracać do normalnego trybu działania” – odpowiada Wojciech Antosz, rzecznik SP ZOZ w Puławach, na pytanie dotyczące nowej organizacji, podziale szpitala na połowę zakaźną i połowę otwartą i bezpieczeństwo sanitarne.

Drugie pytanie dotyczyło kolejności otwierania oddziałów.

„Nie ma oddziałów mniej lub bardziej potrzebnych. Dostęp do każdego z nich z punktu widzenia

naszych pacjentów jest tak samo ważny. Chcemy, aby od początku czerwca gotowy był Pawilon A” – pisze rzecznik.

Informuje też, że szpital dysponuje wystarczającą liczbą pracowników do świadczenia usług w normalnym trybie. Na razie placówka nie podaje zbiorczych statystyk, dotyczących liczby pacjentów przyjętych w jednoimienną placówkę.

Porodówka zaprasza, także z tatusiami

W pierwszej kolejności do normalnego funkcjonowania przygotowuje się oddział położniczo-ginekologiczny. Przez ostatnie dwa miesiące oddział przyjmował w pierwszej kolejności pacjentki podejrzane o kontakt lub zachorowanie na Covid-19. Pozostałe pacjentki mogły być przyjmowane po podpisaniu oświadczenia o wiedzy, że poród jest przeprowadzany w szpitalu zakaźnym i może wiązać się z ryzykiem. Jak informuje ordynator oddziału, dr Tomasz Janczarek, przez ostatnie 10 tygodni odbyło się tu około 60-65 porodów. To o połowę mniej niż wcześniej, gdy oddział miesięcznie przeprowadzał 70-85 porodów miesięcznie.

– We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19. Fakt przekształcenia w szpital zakaźny, spowodował, że pacjentki nabrały co nieco dystansu do porodów u nas. Mam nadzieję, że teraz mieszkanki naszego regionu znów bardziej chętnie będą korzystać z usług naszego oddziału. Gwarantujemy pełne bezpieczeństwo sanitarne i najwyższy standard położniczo-ginekologiczny, za który byliśmy cenieni przez pacjentki. Nasz oddział jest po ogromnym remoncie przeprowadzonym przy wsparciu Grupy Azoty Puławy i sponsorów. Sale porodowe są klimatyzowane, każda jest wyposażona w węzeł sanitarny – przekonuje doktor Janczarek.

Dodatkową zachętą dla pacjentek może być to, że oddział przywraca możliwość odbywania porodów rodzinnych – pacjentce może towarzyszyć ojciec przyszłego dziecka. Ze względów bezpieczeństwa pacjentka i jej partner przed porodem mają wykonywane, co najmniej dwa testy na Covid-19, by wykluczyć bezobjawowe nosicielstwo koronawirusa.

Kamil Wąsik

Znasz go? Okradł pasażera pociągu



Policja szuka tego mężczyzny w związku z kradzieżą w pociągu

Puławska policja poszukuje mężczyzny, który jednemu z pasażerów pociągu relacji Szczecin - Lublin ukradł dwa telefony komórkowe i aparat fotograficzny. Do zdarzenia doszło pod koniec lutego w pociągu Intercity IC „Bolko” relacji Szczecin Główny – Lublin, najprawdopodobniej na trasie między Kielcami a Radomiem.

Złodziej wykorzystał moment, kiedy jeden z pasażerów zasnął. Wtedy przywłaszczył sobie jego dwa telefony komórkowe marki Huawei oraz aparat fotograficzny marki Sony i opuścił przedział. Jednak sprawcę kradzieży zarejestrowały kamery zamontowane w pociągu. Stróże prawa apelują do osób, które rozpoznają mężczyznę ze zdjęcia o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach pod nr tel. (81) 889 02 90 lub (081) 889 03 14.

Marta Pietroni

Przez awanturę wpadł z konopiami

Mieszkaniec Kurowa (pow. puławski) w swoim pokoju miał konopie. Zauważyli je policjanci wezwani do rodzinnej awantury.

36-latek wrócił do domu pijany i pokłócił się z ojcem o oglądanie telewizji. Bliscy postanowili wezwać policję. W obecności stróżów prawa 36-latek bardzo się uspokoił, bo bardzo zależało mu na tym, żeby funkcjonariusze jak najszybciej opuścili mieszkanie. - Podczas rozmowy z awanturnikiem, policjanci zauważyli w jego pokoju, na parapecie kilka doniczek, w których 36-latek uprawiał konopie inne niż włókniście - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Ponadto badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie. Grozi mu 3 lata więzienia.

Marta Pietroni

Azoty zarobiły 110 mln zł

Jak radziła sobie największa puławska firma w czasie pandemicznego przestoju? Jak się okazuje całkiem dobrze. Wprowadzane ograniczenia nie wpłynęły na pracę branży nawozowej, ceny gazu potrzebnego do produkcji spadały, a sprzedaż produktów utrzymała się na zadowalającym poziomie.

Grupa Azoty ZAP pomyślnie zakończyła pierwszy kwartał 2020 roku. Jak podaje spółka w komunikacie prasowym, zanotowała ponad 827 mln zł przychodów ze sprzedaży i ponad 110 mln zł zysku netto. Jak zwykle w tym okresie o kondycji spółki decydował rynek nawozowy, który charakteryzował wzmożony, sezonowy popyt przy spadającej cenie gazu i nieco niższych cenach produktów, niż przed rokiem.

– Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników, wyniki są lepsze od oczekiwań rynkowych

(zysk netto prognozowano nam poniżej 100 mln zł). Poradziliśmy sobie też z pierwszą falą epidemii koronawirusa. W obszarze nawozowym nie odnotowaliśmy w tym okresie ograniczeń wynikających z ogłoszonego w marcu stanu epidemii. W przypadku innych naszych kluczowych produktów: melaminy oraz kaprolaktamu, występujące miejscami ograniczenia nie wpłynęły znacząco na wysokość sprzedaży w I kwartale – komentuje prezes zarządu spółki, Tomasz Hryniewicz.

W pierwszym kwartale Azoty kontynuowały realizację inwestycji, wydając na to w sumie 94 mln zł. W firmie wdrażano nową tabelę prac i dbano o bezpieczeństwo pracowników, m.in. umożliwiając pracę zdalną i korzystanie z dodatkowych zasiłków dla rodziców. Spółka angażowała się także w pomoc w walce z epidemią. Największe wsparcie trafiło do puławskiego SPZOZ-u oraz Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach.

kw

Niedoszłe sanatorium znów do wzięcia

Nałęczów: 10 mln 230 tys. zł chce za budynek niedokończony sanatorium MSWiA Agencja Mienia Wojskowego. Czy tym razem znajdzie się inwestor skłonny ulokować taki kapitał w uzdrowisku?

To już kolejne podejście do sprzedaży będącej w zarządzie oddziału AMW w Lublinie nieruchomości. Ostatnie, jesienią ubiegłego roku zakończyło się fiaskiem. Obiekt położony w Nałęczowie powstawał w czasach PRL-u. Miał być luksusowym, jak na tamte czasy, sanatorium Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych i Administracji. Niestety budowa nigdy nie została ukończona. Od tamtej pory budynek położony w odległości około 1 km od centrum Nałęczowa i Parku Zdrojowego niszczeje. Sama działka ma powierzchnię 3,1 ha, a siedmiopiętrowy gmach prawie 17 tys. m². Na działce dostępne są energia elektryczna, woda, kanalizacja. Obiekt wyposażony jest także w centralne ogrzewanie. Obok głównego budynku znajdują się budynki gospodarcze. Zgodnie w uchwalonym w 2017 roku przez Radę Miejską w Nałęczowie Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego obszar ten zakwalifikowano w stre-

fie zabudowy dla usług nieucieżliwych. Zatem nowy właściciel może w budynku otworzyć szpital, sanatorium, przychodnię zdrowia, czy hotel lub pensjonat. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby swoją siedzibę miała tam także firma szkoleniowa, szkoła czy uczelnia.

Najbliższy przetarg na zbycie nieruchomości AMW zaplanowała na 30 czerwca na godz. 11.00 w siedzibie Agencji przy ul. Łęczyńskiej 1 (pok. 108) w Lublinie. Osoby zainteresowane wzięciem w nim udziału muszą wcześniej wpłacić 1 mln zł wadium - termin upływa 26 czerwca.

Marta Pietroni

Po pijanemu jeździł po wsi

Kierowca z 3 promilami alkoholu w organizmie wpadł w Klementowicach pod Kurowem (pow. puławski).

O tym, że mężczyzna najpierw pod miejscowym sklepem pił alkohol, a potem usiadł za kółkiem swojego opła policję powiadomił świadek

zdarzenia. Przybyły na miejsce patrol zbadał 59-latkę alkomatem. Urządzenie pokazało 3 promile. Nietrzeźwy był także towarzysz jego przejażdżki. Okazało się, że samochód, którym poruszali się mężczyźni nie ma aktualnych badań technicznych.

Marta Pietroni

Naprawiał quada, wylądował w szpitalu

46-latek pod wpływem alkoholu spadł z pojazdu, który wywrócił się na rampie.

W ubiegłym tygodniu 46-letni mężczyzna naprawiał quada. Wjechał na samodzielnie wykonaną rampę. Maszyna przewróciła się przygniatając 46-latkę. Huk usłyszał jego syn. Zalażł ojca leżącego obok rampy. To on udzielił mu pierwszej

pomocy i zadzwonił po pogotowie. - 46-latek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Okazało się, że nie doznał obrażeń zagrażających jego życiu. Badanie na zawartość alkoholu wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Będzie łatwiej o unijną kasę

GMINA KRZYWDA Radni zgodzili się na zawarcie porozumienia międzygminnego, którego głównym celem wspólne pozyskiwanie unijnych pieniędzy zawartych w Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Łukowskiego Obszaru Funkcjonalnego na lata 2020 - 2030.

- To kontynuacja działań, rozpoczętych jeszcze w marcu, gdy przedstawiciele ośmiu samorządów podpisali list intencyjny w tej sprawie. Razem będziemy się starać o dotacje na inicjatywy, związane na przykład z turystyką, dziedzictwem kulturo-

wym, przyrodniczym i historycznym, a także realizację programów rewitalizacji. W przyszłości mogą to być również wspólne zamówienia - mówi zastępca wójta Maciej Cybulski. Takie uchwały muszą przyjąć wszystkie samorządy, które zadeklarowały zawarcie porozumienia. Podpisanie takiego dokumentu powinno nastąpić za kilka tygodni, a potem rozpocznie się opracowywanie wspólnej strategii rozwoju.

Oprócz Krzywdy zainteresowane taką formą współpracy są miasta Łuków i Stoczek Łukowski oraz gminy Adamów, Stanin, Wojcieszków, Łuków i Stoczek Łukowski. Liderem wspólnego projektu ma być Miasto Łuków.

Prawda będzie miała nową świetlicę

GM STOCZEK ŁUKOWSKI Świetlica w Starej Prawdzie w fazie projektu. Wójt Marek Czub podpisał umowę z biurem projektowym na sporządzenie projektu architektoniczno-budowlanego nowej świetlicy wiejskiej. Grunt

pod inwestycję został już zakupiony od Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Jest to budynek dawnego sklepu GS wraz z działką. Aktualnie analizowane są wstępne koncepcje architektoniczne.

Biuro LGD otwarte

GM ŁUKÓW Biuro LGD, mieszczące się w Urzędzie Gminy Łuków, jest już otwarte i czynne od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 - 15:30. W razie trudności w kontakcie z biurem należy dzwonić na

nr tel. 797 651 179. W związku z ciągle rozprzestrzeniającą się pandemią koronawirusa do biura LGD RAZEM należy przychodzić w maseczkach ochronnych i korzystając z płynu dezynfekcyjnego.

"Jan III Sobieski" dał prowadzić pijanemu koledze

POWIAT ŁUKOWSKI/ PARCZEWSKI Nawet do 5 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz kierowania pojazdami grozi 32-latkowi z powiatu parczewskiego.

W piątek po południu policjanci z Łukowa dostali zgłoszenie od anonimowego rozmówcy, który poinformował o jadącym "wężykiem" samochodzie osobowym. Auto poruszało się na trasie Ryżki - Łuków. Kierowca został zatrzymany na ul. Żelechowskiej. Mitsubishi kierował 32-latek z powiatu parczewskiego, który twierdził, że jest trzeźwy. Jednak badanie wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

- Dodatkowo okazało się, że mężczyzna był już w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i aktualnie obowiązuje go sądowy zakaz kierowania pojazdami - informuje asp. sztab. Marcin Józwick z policji w

Łukowie. W trakcie kontroli pasażer nie chciał podać mundurowym swych danych. Przedstawiając się jako "Jan III Sobieski" twierdził, że nie musi wykonywać żadnych poleceń policjantów. Policjanci szybko ustalili jak faktycznie nazywa mężczyzna. - Okazało się, że jest to mąż właścicielki pojazdu, który udostępnił auto nietrzeźwemu 32-latkowi - opowiada rzecznik prasowy. Pasażer będzie miał kłopoty. Za wprowadzenie w błąd policjantów, niestosowanie się do ich poleceń, utrudnianie wykonywania czynności oraz dopuszczenie do kierowania nietrzeźwego kierowcy, 45-latek czeka wysoka grzywna, kara ograniczenia wolności, a nawet kara aresztu.

Zarzuty usłyszał też 32-latek. Za jazdę po alkoholu grozi mu nawet do 5 lat odsiadki i dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Łukasz Prusak

„Elegant” przykuwa uwagę pasjonatów. Nie jeden chciałby go kupić

Na parkingu stoi skarb. Kto jest jego właścicielem?



Auto od co najmniej kilku miesięcy stoi na parkingu przy ul. Przemysłowej, niezmiennie na tym samym stanowisku

Do redakcji zapukał Czytelnik, który poinformował, że na parkingu vis a vis Zakładów Mięsnych w Łukowie stoi zielony Fiat 126p.

Jak domyśla się Czytelnik „Wspólnoty”, ktoś porzucił pojazd. Zainteresowaliśmy się tematem i od października obserwowaliśmy „Eleganta”.

Oferty kupna za wycieraczką

Auto niezmiennie stoi na pierwszym stanowisku. Nikt nim nie jeździ. Maluch na pierwszy rzut oka jest w dobrym stanie. Ma tablice rejestracyjne, komplet kołpaków. Nie widać większych śladów rdzy. Jak się okazało „Elegant” przykuł nie tylko naszą uwagę. Za wycieraczką „Fiacika” pojawiały się kartki z numerami telefonów i napisem „kupię”.

Średni stan „kaszlaka”

Jednym z zainteresowanych nabyciem malucha jest Albert Kot z Łukowa.

- Myślę, że opłaca się go kupić, bo każdy Fiat 126p wart jest tego, by ktoś mógł się cieszyć jazdą nim - mówi. - Stan zielonego „kaszlaka” jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić - zapewnia miłośnik.

- Moją uwagę w tym egzemplarzu zwróciło to, że długi czas stoi dokładnie w tym samym miejscu. Kartkę ze swoim numerem zostawiłem za wycieraczką w styczniu tego roku - opowiada Albert.

Ma czerwonego, chce zielonego

Oferta pozostała bez echa. Rozmówca „Wspólnoty” nie załamuje rąk. Jest już szczęśliwym posiadaczem czerwonego Fiata 126p. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. - Maluchy są jak magnes, kupisz jednego zaraz chcesz drugiego - mówi Albert.

Chciałby kupić zielonego Malucha, bo te autka po prostu go kręcą. Od kilku lat historia marki pisze się na nowo. Dziś nikt nie decyduje się na zakup Fiata 126 p jako auta rodzinnego. Częściej to gadżet, który zdobi garaż. - Podobą mi się ich wygląd, prosta budowa, prostota wykonania i możliwość naprawy w każdym miejscu, jednym kluczem i śrubokrętem - żartuje Kot.

- Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

Fiaty 126p to niezawodne fury. Albert swoim najdalej był w Okunince, czyli około 130 km od Łukowa. Ale jak twierdzi, nie boi wybrać się nim w dalszą podróż, w góry czy nad morze. Chłopak zdaje sobie sprawę, że fiacika z ul. Przemysłowej trzeba będzie odrestaurować. Nie wygląda najgorzej, ale wymaga nakładów. - Ciężko określić jego wartość. Każdy ceni inaczej, jeden chciałby za niego 600 zł, a drugi 6000 zł. Z odrestaurowaniem to też ciężki temat, bo z doświadczenia wiem, że ustalając budżet, nigdy nie kończy się na tym wyznaczonym - stwierdza. Pasjonat jest zdania, że takie auto

to skarbonka.

- Nie liczy się ile już pochłonięty pieniędzy, bo i tak zawsze znajdzie się coś do wymiany lub ulepszenia, ale przejażdżka nim to wszystko rekompensuje - uśmiecha się.

Fiat nie stwarza zagrożenia

Na chwilę obecną nie ma możliwości kupna tego auta, bo właściciel pozostaje nieuchwytny. Auto jak stało tak stoi nietknięte. O los „Eleganta” spyaliśmy oficera prasowego łukowskiej policji.

- Zdarza się, że mieszkańcy dzwonią i zgłaszają, że auto długo stoi na poboczu czy w rowie. Wówczas, jeżeli auto nie zagraża bezpieczeństwu, policjanci ustalają właściciela i kontaktują się z nim i ta osoba w określonym czasie, we własnym zakresie zabiera ten samochód - mówi asp. sztab. Marcin Józwick.

Jak twierdzi funkcjonariusz, jeśli auto nikomu nie zagraża może w świetle prawa stać na parkingu dowolny czas. Jeśli zaś stanowiłoby zagrożenie wówczas policja zwraca się z wnioskiem o usunięcie pojazdu do starostwa. Samorząd robi to w ściśle określonych przypadkach na podstawie zapisów ustawy „Prawo o Ruchu Drogowym”. Pojazd musiałby zagrażać bezpieczeństwu ruchu drogowego, stanowić utrudnienie w akcji ratunkowej lub jego kierowca musiałby być nietrzeźwy i zatrzymany przez policję.

Odholują na koszt właściciela

- Wydział komunikacji zleca odholowanie takiego auta na strzeżony parking należący do PKS w Łukowie. - informuje Ja-



Albert Kot z Łukowa
ZAWSZE MARZYŁEM O KUPNIE MALUCHA

- Swoją pierwszą egzemplarz kupiłem, jak tylko zdałem egzamin na prawo jazdy. Chciałbym kupić zielonego, jego stan jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

nusz Strus, naczelnik Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Łukowie.

Jeśli zapadnie decyzja o odholowaniu właściciel jest o tym fakcie informowany. Właściciel ponosi koszty takiej operacji i ma 3 miesiące na odebranie auta.

- Maluchy są jak magnes, kupisz jednego, zaraz chcesz drugiego

- W 2019 roku starostwo usunęło z drogi 51 pojazdów. W 2020 roku takich pojazdów było do tychczas 6 i każdy z nich został odebrany z parkingu przez właściciela - informuje Wojciech Świętochowski z Wydziału Komunikacji.

Po upływie 3 miesięcy właściciel jest ponownie proszony o odebranie auta pod rygorem wniesienia sprawy do sądu. Jeśli to nie skutkuje, wówczas starostwo wnosi do sądu wniosek o przepadek pojazdu na rzecz powiatu. W tym roku 7 aut przypadło na rzecz powiatu łukowskiego.

Szkoda, żeby niszczał

Zielonemu maluchowi nic nie grozi, może dalej bezpiecznie stać na parkingu. Ale szkoda, żeby niszczał. Zwłaszcza, że jest kilku chętnych na odrestaurowanie go. Poprosiliśmy policję o pomoc w dotarciu do właściciela skarbu z Przemysłowej. Do tematu na pewno będziemy wracać.

Martyna Zakrzewska

Kiedyś widywaliśmy watahy dzików liczące 10-15 sztuk. Teraz to nawet 40 osobników

Do zbiorów daleko, a połowa upraw już zniszczona

**W Tchorzewie już
prawi nikt nie hoduje
ziemniaków. Po co,
skoro pole splądrują
dziki?**

Mirosław Kołaczyński z Tchorzewa (gm. Borki) mieszka w bezpośrednim sąsiedztwie lasu. Dziki kręcące się wokół gospodarstwa, to dla niego stały widok. - Dziki już tak przyzwyczały się do ludzi, że nie odstrasza ich już nawet wystrzał. Mam wrażenie, że już nauczyły się, że tam, gdzie strzelają jest dobre żerowisko. Watahy wychodzą wieczorami z lasu, niszczą pola i uprawy w całej miejscowości. U nas w Tchorzewie już prawie nikt nie hoduje ziemniaków, bo wiadomo, że pole splądruje dzik - opowiada.

Rolnicy twierdzą, że od pięciu lat walczą z dzikimi, ale problem się nasila. - Kiedyś stadko 12 - 13 dzików nikogo nie dziwiło, teraz one mają po 40 sztuk. Wychodzą na żerowisko wieczorem, po 18 - 19 godzinie, zaczynają wchodzić w ziemniaki, zboża - tłumaczy rolnik. Jego straty już w tym roku sięgają do kilku tysięcy zł. - Do zbiorów jeszcze daleko, a ja już 50 procent upraw mam zniszczone, same ziemniaki w 80 procentach - skarży się rolnik.

Myśliwi wprawdzie proponują ogrodzenia, ale one są niszczone, pastuchy elektryczne nie zdają egzaminu. - Nie ma możliwości, żeby je odstraszyć - mówi.

Szkody duże, rekompensaty małe

Na teren gminy Borki wchodzi obwodami koła łowieckiego. Tchorzew należy do Koła Łowieckiego Miś 39 w Kocku. Rolnik zapytany o współpracę z myśliwymi przyznaje, że jakaś jest, ale szacowanie szkód i domaganie się rekompensat to są „jakieś żarty”. - Rekompensaty to są śmieszne pieniądze - kwituje rolnik i podkreśla, że problem nie rozwiąże się bez dużego odstrzału. - W naszym rejonie tych dzików jest co najmniej 100. Może 120.



Zdjęcie wykonane przez gospodarza nad ranem. Widać na nim stado złożone z co najmniej 20 sztuk dzików

Wójt: Nie powinno być tak, że koło jest sędzią we własnej sprawie

Myśliwi pomagają, ale tutaj trzeba zwiększyć odstrzał. Innego wyjścia nie ma - kwituje.

Proste recepty, trudne rozwiązanie

Radosław Sałata, wójt gminy Borki potwierdza, że problem jest i to duży. Uważa, że plany odstrzałów ustalane przez myśliwych są za małe. On urzędowo może jedynie zatwierdzić, albo nie zatwierdzić takiego planu, właśnie jednemu z koń nie zatwierdził. - Koła powinny tak prowadzić gospodarkę, żeby tych szkód u rolników nie było. A jeśli już są, powinny być szkody zrewanżowane w takim stopniu, żeby rolnicy nie narzekali. Poza tym rolnicy zgłaszają mi, że szkody są szacowane bardzo opieszale i są niedoszacowane. Stwierdzają, że dużo jest z tym zachodu, a szkoda i tak zostaje wyceniona za nisko - wylicza. Wójt zwraca też uwagę na jeszcze jeden aspekt szacowania szkód. - Nie powinno być tak, że koło we własnej sprawie samo szacuje szkody - dodaje.

Dziki lubią kukurydzę

O problemach w kołach my-

Odstrzał zrealizowany przez Koło Łowieckie Miś 39 w Kocku (kwiecień 2019- marzec 2020):

Obwód 84 (Kock i gmina Borki)

Plan łowiecki Koła: 27 szt. - odstrzał 52 szt.
Odstrzał sanitarny zarządzony przez Powiatowego Lekarza Weterynarii w Radzynie: plan 11 szt. - odstrzał 13 szt.
Odstrzał sanitarny od Wojewody Lubelskiego: plan 15 (od lutego br.) - odstrzał do 31 maja 2020 odstrzelonych 5 szt.

Obwód 98 okolice Czemiernik

plan Koła 20 szt. - odstrzał 8 szt.
sanitarne Pow. Lek. Wet. w Radzynie plan 32 szt. - odstrzał 27 szt.
sanitarne od Wojewody plan 34 szt. - odstrzał 5 szt.

Obwód 100 okolice Firleja

plan 19 szt. - odstrzał 16 szt.
sanitarne od Pow. Lek. Wet. w Lubartowie 24 szt. - odstrzał 16 szt.
sanitarne od Wojewody 28 szt. - odstrzał 11 szt.
Rozporządzenie Wojewody weszło w życie w lutym br.

śliwskich długo też może opowiadać Kazimierz Rogala, łowczy Koła Łowieckiego Miś 39 w Kocku, które w swoim obwodzie ma Tchorzew. - Rzeczywiście następuje wzrost populacji dzików, a na to ma ogromny wpływ dostępność do dużej ilości pokarmu na polach. Dzik szczególnie lubi wartościową kukurydzę. Rolnicy sięgają bardzo dużo kukurydzy na małych poletkach (np. 10 ha w 11 poletkach) i dziki mają wybór, a bardzo trudno ich upilnować - tłumaczy.

Dziki wyszły z lasu na pola, bo w lesie brak jest pokarmu, a na polach jest co jeść

Tak brzmi diagnoza łowczego. - Wcześniej wysypywaliśmy tony kukurydzy w lesie na wio-

sne, aby dziki tam zatrzymać i aby nie wychodziły na pola. Obecnie jest absolutny zakaz dokarmiania dzików, więc idą tam gdzie jest co jeść. Robimy co tylko można, aby wypłoszyć je z pól (pilnowanie w nocy, strzelanie, rozkładanie hukinolu - płynu odstraszającego dziki), ale jest nas za mało, aby dopilnować wszystkie poletka. Rolnicy również są zobowiązani do współpracy z nami w zakresie ochrony swoich zasiewów. Wielu rolników współpracuje, ale nie wszyscy, szczególnie młodzi. Łowczy tłumaczy, że mimo ich starań, nie są w stanie sprostać podnoszonemu wskaźnikom w limitach, bo myśliwych jest po prostu za mało - podsumowuje Rogala.

Monika Mackiewicz



Radosław Sałata
wójt gminy Borki

To sami myśliwi ustalają plan odstrzału dzików

- Plan jest niewystarczający, skoro dziki podchodzą pod domy, wchodzą na podwórka do rolników. Kiedyś takie obrazki były nie do pomyślenia: wychodzą na łąkę nad rzekę Bystrycę, a tam dzik biega po łące. Kiedyś dziki były pochowane w lasach, ale populacja się zwiększa. Zgodnie z wytycznymi na jeden kilometr może przypadać jeden dzik, a więc powinniśmy mieć ich sto. A jest dużo więcej. To widać gołym okiem. Najwięcej skarg od rolników miałem z terenu Bork, dlatego nie zatwierdziłem planu rocznego dla Koła nr 10



Andrzej Rogulski
radny, prezes Koła Łowieckiego nr 10 (obwód Borki)

Nałożony na nas plan odstrzału wykonaliśmy w stu procentach, a nawet mocno go przekroczyliśmy

- W ostatnim sezonie z zaplanowanych przez nadleśnictwo dzików do odstrzału w liczbie 16 wykonaliśmy 102 odstrzały, w tym 28 sanitarnych. Mówię o okresie kwiecień 2019 - marzec 2020. Nasze koło przekroczyło limit i to mocno. Na 19 wniosków składanych do nas przez rolników, wszystkie zostały rozpatrzone polubownie. Rolnikom wypłaciliśmy łącznie 15 700 zł (od 300 zł do 4 i pół tysiąca dla rolnika)



Kazimierz Rogala
łowczy Koła Łowieckiego Miś 39 w Kocku

Realizacja odstrzału w tym sezonie jest utrudniona ze względu na epidemię

(zakaz wychodzenia z domu, zakaz polowań, zakaz wchodzenia do lasu itp). Mimo tego, w obecnym sezonie (od 1 kwietnia) odstrzelono dziki (odstrzał sanitarny): Obw. Kock Borki - 17 szt., Obw. Czemierniki 5 szt., Obw. Firleja 12 szt. W realizacji planów ubiegłego sezonu przeszkadzali nam również aktywności ruchu antykoronawirusowego, blokując polowania



Mirosław Kołaczyński
rolnik z Tchorzewa

Dzików jest ogrom

- Nasze plantacje ziemniaków wyglądają, jak cementarne poobstawiane świeczkami. Paliki, druty, siatki, wszędzie postawiane są ogrodzenia, które i tak dzik z czasem zniszczy. One nie pomagają, a kosztują. Ja już wydałem na ogrodzenia 30 tys. zł, a ochrony nie mam. Dziki się tak rozpanoszyły, że przychodzą pod same podwórko. W stanie tragicznym są łąki, zryte w 70 procentach. W naszych stronach są gospodarze, którzy już całkowicie zrezygnowali z uprawy ziemniaków. Hodują je na małych kawałkach pola, przy domach na małych ogródkach. Szukamy wszędzie jakiejś pomocy, trzeba zwiększyć odstrzał tej zwierzyny, bo sytuacja dla rolników jest dramatyczna

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH” Z Damianem Pankiem, byłym zawodnikiem i trenerem Orłąt Radzyń Podlaski

Przypadkowe spotkanie z Anią

W Dlaczego zostałeś piłkarzem?

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Pochodzę z małej miejscowości, jaką jest Lubycza Królewska i nie miałem wielkiego wyboru, jeśli chodzi o sport, do którego zawsze mnie ciągnęło. Granie w piłkę czy w koszykówkę nie sprawiało mi problemów. Jedyłą dyscypliną drużynową w moim ośrodku był futbol, więc zostałem zapisany do klubu i rozpocząłem regularne treningi. Oprócz grania wielką przyjemność sprawiało mi oglądanie wszystkich spotkań w telewizji. Wiele osób miało do mnie o to pretensje.

W Pierwsze boisko?

- Był to żużlowo-trawiasty teren przy szkole w Granicy Lubyczy Królewskiej. Już w klubie trenowałem na stadionie szczerym, obecnie GLKS-u. Powiem szczerze, że piłka nożna była mi chyba pisana, bo w Lubyczy i w Radzynie Podlaskim na stadion miałem kilkaset metrów.

W Inne sporty w życiu?

- Był taki okres, że w szkole podstawowej uprawiałem lekkoatletykę, biegi długodystansowe. Piłka nożna i tak wygrała. Nie było przebaczeń!

W Pierwsze sukcesy?

- Gdy udawało mi się zdobywać mnóstwo bramek w drużynach młodzieżowych. Mój talent zauważył Jerzy Bojko. Trener zabierał mnie jako 16-latkę do drużyny seniorów. Grałem połowę w juniorach, a następnie wchodziłem na boisko w pierwszym zespole Granicy.

W Pierwsze ważne zawody?

- Premierowy mecz od pierwszej minuty w seniorach. Dostałem szansę. Było to bardzo duże przeżycie. Nie każdy tak młody gracz otrzymywał szansę, by grać w jednym zespole z ludźmi o po-



łową starszymi od siebie.

W Pierwszy trener?

- Jan Uźniak w drużynach młodzieżowych, chyba w trampkarzach, zaś w seniorach Jerzy Bojko.

W Który szkoleniowiec odcisnął największy ślad na twojej karierze?

- Właśnie do trenera Bojki czuję największy sentyment. Pod jego okiem otrzymałem prawdziwą szansę. Miał największy wpływ na to, że poszedłem w stronę piłki nożnej. To on pokierował mnie na studia do Białej Podlaskiej, gdzie oprócz nauki grałem w Podlasiu.

W Pierwsze buty piłkarskie?

- Korkotramпки, o których obecna młodzież nie ma pojęcia. Były to buty, które kupiłem jako używane. Musiałem podciąć gumowe korki od spodu. Dlaczego? Bo bardzo źle się w nich biegalo. Profesjonalne obuwie to korki firmy Kronos z białym językiem.

W Pierwsze zarobione pieniądze z piłki?

- Kiedy to było (śmiech - przyp. red.). Nie licząc drobnych diet w Lubyczy Królewskiej, pierwsze zarobione były to stypendia

i premie za mecze w Podlasiu Białą Podlaską.

W Pierwszy samochód?

- Ford Sierra. Rocznik 1992. Kupiłem go tuż po weselu w 2001 roku. Wtedy to było naprawdę „coś”. Wydawało mi się, że był to zakup życia. Do dzisiaj z sentymentem wspominam to auto. Na tamte czasy był to prawdziwy „wy-pas”. Miał trochę skóry w środku, a kolor lakieru to ciemny grafit.

W Pierwsza bójka?

- Muszę przyznać, że nie miałem w życiu takich starć, gdzie musiałem się mierzyć. Oczywiście, zdarzały się drobne przepychanki. Kilka razy trzeba było uciekać z dyskoteki w Lubyczy Królewskiej. Wówczas modne były dyskoteki wiejskie, gdzie jechał kierowca i czterech pasażerów. Czasami było groźnie, gdy atakowali „tubylcy”. Pamiętam ucieczki przez las i kukurydzę.

W Idol z dzieciństwa?

- Słynny Marco van Basten. W moim dzieciństwie kanały sportowe nie były tak rozwinięte, jak teraz, gdzie można obejrzeć niemal każdy mecz. Wówczas wycinało się artykuły z Przeglądu

Sportowego. Pamiętam słynne mistrzostwa z 1988 roku. Kibicowałem AC Milanowi, gdzie występowali: van Basten, Frank Rijkaard i Ruud Gullit. Obserwowałem pierwszego z nich z racji pozycji na boisku. Zawsze chciałem go naśladować.

W Gdybyś nie został piłkarzem?

- Wielokrotnie nad tym się zastanawiałem. Nie powiem, że moim wielkim marzeniem było zostać nauczycielem, ale wiedziałem, że chcę być przy sporcie. Zapewne poszedłbym na studia, niekoniecznie na sportowe, jak to się stało. Pracowałbym zawodowo. Zapewne los napisałby swój scenariusz.

W Rodzice „za” czy „przeciw” piłce nożnej?

- Tata był zdecydowanie przeciwny. Mama czasami była tego samego zdania co ojciec, ale później pogodziła się z moją pasją i przeszła na stronę „za” (śmiech - przyp. red.). Obie babcie nie były zwolenniczkami futbolu. Często mi powtarzały, że tam się tylko kopia i popychają. Tata sądził, że piłka nie da mi na chleb. Myślał, że z takiej Lubyczy Królewskiej trudno będzie się przebić do większego futbolu. Mnie się udało, chociaż grałem może tylko w trzeciej lidze.

W Ulubiona kreskówka?

- Bolek i Lolek. Już jako tata to była taka bajka jak Ciekawski George. Gdy miałem na późniejszą godzinę do pracy, to obejrzałem z synem kupę odcinków. Myślę, że z setką widziałem.

W Ulubiony przedmiot w szkole?

- Oczywiście, nie licząc wychowania fizycznego, to była geografia. Interesowała mnie mapa, podróże. Atlas i globus znałem na pamięć.

W Przykładowy uczeń?

- Myślę, że nie, oczywiście

z wiadomych przyczyn. Całe życie spędzałem na podwórku czy na stadionie. Swoją czas poświęcałem futbolowi. Wtedy uważałem, że szkoła jest dodatkiem do życia.

W Ksywa?

- „Davor”. Wzięło się to od Chorwackiego napastnika, który występował między innymi w Realu Madryt, czyli Davor Suker. Byłem również „Pancurem”.

W Najlepszy kumpel?

- Obecnej jest nim Przemysław Troć. Spędzamy wspólnie czas, robimy duże rzeczy. Naszą największą pasją jest motoryzacja. Możemy gadać o niej godzinami. Ostatnio w ciągu miesiąca sprzedaliśmy i kupiliśmy swoje auta.

W Grzeczny chłopiec?

- Raczej tak. Wydaje mi się, że nie było ze mną większych problemów.

W Najlepsza rzecz zrobiona w dzieciństwie?

- Pamiętam, jak poszliśmy z bratem mierzyć stan rzeki. Mierzylśmy swoim ciałem. Ja miałem siedem lat, a on był o dwa lata młodszy. Rzeka była głębsza od nas. Parę lat temu byliśmy w tym miejscu. Ciężko mi uwierzyć, by mój syn robił podobne rzeczy. Była to duża głupota i nieodpowiedzialność.

W Matura?

- Język polski poszedł mi fajnie, ustnie i pisemnie. Zdecydowanie gorzej czułem się i wypadłem z matematyką, ale koniec końców... zdałem.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie?

- Od dziecka kibicuję AC Milanowi. Może teraz nie ma się czym szcycić, ale serce zawsze bije mocniej, gdy widzę czerwono-czarną koszulkę. Ponadto lubię oglądać FC Barcelonę. W kraju? Ostatnio mocno kibicowałem

Jagiellonii Białystok.

W Pierwsza miłość?

- Ciężko powiedzieć. Miłości zmieniały się często, bo były to czasy szkoły podstawowej. Sądzę, że były dwie lub trzy kandydatki w ciągu roku.

W Jak poznałeś żonę?

- Było to za czasów gry w Podlasiu Białą Podlaską. Występowałem w jednym zespole z Przemysławem Kurkowskim, który miał siostrę Annę. Gdzieś kiedyś wpadliśmy na siebie i tak zostało. Przypominam sobie, że było spotkanie po treningu, oczywiście przypadkowe (śmiech - przyp. red.). Później wspólna dyskoteka w słynnym Night Clubie. Działo się to w 2000 roku. Mam 10-letniego synka Mateusza i o dziewięć lat starszą Wiktoria.

W Najlepszy rywal na boisku?

- Z Hutnikiem Kraków do Radzyna Podlaskiego przyjechał Michał Pazdan, który obecnie jest reprezentantem Polski i graczem klubu w Turcji.

W Pamiętny mecz?

- W czasach gry w juniorach graliśmy z Huczwą Tyszowce. Wygraliśmy 12 lub 13 do zera, a ja strzeliłem dziesięć goli. Ponadto w pamięci na długo pozostanie mi mecz Orłąt ze Stalą w Rzeszowie. Wygraliśmy 3:2, a w samej końcówce gola na wagę trzech punktów zdobył Adrian Zarzecki.

W Wymarzone miejsce na wczasy?

- Przez ostatnich pięć lat w Chorwacji i właśnie tam najczęściej spędzamy wakacje.

W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?

- Myślę, że jest to Dubrownik w Chorwacji.

Setne urodziny pana Antoniego

Najstarszy mieszkaniec gminy Kąkolewnica obchodził w środę setne urodziny

W środę, 20 maja, pan Antoni Majczyna, mieszkaniec gminy Kąkolewnica obchodził swoje setne urodziny. Z tej okazji jubilat odwiedziła wójt Anna Mróz, sekretarz Marcin Czyżak oraz kierownik urzędu stanu cywilnego Sławomir Woch. W obecności najbliższej rodziny złożyli życzenia, kwiaty, upominek i listy gratulacyjne od wójta, premiera Mateusza Morawieckiego i prezesa KRUS. Nie zabrakło również tortu

urodzinowego i toastu za zdrowie pana Antoniego. Mimo sędziwego wieku, solenizant, cieszy się pogodą ducha, jest promienny i otwarty na życie. Pan Antoni zawsze może liczyć na wsparcie rodziny. Podczas urodzin jubilat wyrecytował, ku zdziwieniu wszystkich, dość długi wiersz o Kąkolewnicy.

Serdecznie gratulujemy pięknego jubileuszu i życzymy panu Antoniemu na kolejne lata dużo zdrowia, nieustającej pogody ducha, a także samych szczęśliwych chwil w gronie najbliższych oraz jeszcze wielu wspaniałych jubileuszy.



100 latka odwiedziła wójt Anna Mróz i sekretarz Marcin Czyżak. W podziękowaniu usłyszeli wiersz o Kąkolewnicy



Pan Antoni Majczyna mimo wieku zachował energię i pogodę ducha

Marek i Czarek pokonali przeciwników na gołe pięści

W drugiej gali Wotore, na gołe pięści walczyli dwaj zawodnicy z naszego regionu: Marek Samociuk oraz Cezary Oleksiejczuk. Obaj mierzyli się w tzw. superwalkach.

W minioną sobotę jako pierwszy na matę wyszedł Oleksiejczuk, czyli młodszy brat Michała „Lorda”, który mierzy się w najbardziej prestiżowych galach UFC na całym świecie. 20-latek nie miał żadnych problemów z pokonaniem Damiana Majewskiego. Starcie zaczęło się bardzo spokojnie. W pewnym momencie zawodnik rodem z Bark w gm. Cyców, sprowadził przeciwnika do parteru i w mgnieniu oka zapiął duszenie D'Arce, zmuszając Majewskiego do poddania się.



Markowi Samociukowi wystarczyło półtorej minuty, by znokautować Denisa Załęckiego

- Chciałem wystąpić. Dzięki za szansę. Czułem się świetnie. Byłem bardziej nabuszony niż do zwykłej walki MMA. Byłem skupiony na rywalu, nawet nie zauważyłem, że nie ma publiczności. Mam lekko obite skronie, kostki, bo uderzyłem przeciwnika w czoło. Podoba mi się sama formuła. Od zawsze lubiłem bić się na gołe pięści - mówi Cezary Oleksiejczuk, zawodnik Akademii Sportów Walki Wilanów.

W drugiej walce wystąpił Marek Samociuk. Zawodnik Dzikiego Wschodu Biała Podlaska wygrał pierwszą edycję Wotore, za którą zgarnął 50 000 złotych. Teraz władze organizacji zaprosili go do superwalki, w której spotkał się z Denitem Załęckim z Torunia. Co ciekawe, Samociuk wskoczył za tego zawodnika do pierwszej edycji i jak się póź-



Cezary Oleksiejczuk (z lewej) zdecydowanie pokonał Damiana Majewskiego. Zapiął duszenie i w mgnieniu oka przeciwnik musiał się poddać

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna.

nie okazało, został triumfator całej gali.

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna. Podopieczny Łukasza Grochowskiego triumfował po ciosach w parterze. Starcie trwało zaledwie półtorej minu-

ty. Samociuk obalił Załęckiego i przeszedł do ofensywy. Zwycięzca pierwszego turnieju wyprowadził serię kilkudziesięciu uderzeń na głowę, przed którymi Denis nie był w stanie się bronić. Sędzia ringowy wkroczył, przerwał pojedynek i Marek Samociuk zwyciężył

w ostatniej superwalce na gali. - Jestem zadowolony ze swojego występu. Plan się powiódł w stu procentach. Chciałem uśpić rywala i pójść z nim do parteru. Przeciwnik zaskoczył mnie wysokimi kopnięciami, ale poradziłem sobie - mówi Samociuk.

Gala Wotore 3 odbędzie się w przyszłości, być może za 2-3 miesiące, a już wiadomo, że Samociuk ponownie pojawi się na macie. Zwycięzca drugiej edycji - Michał Pasternak zaproponował, by w kolejnej walce doszło do starcia triumfatorów dwóch pierwszych gal. - Nie jestem od tego, by odmawiać. Zobaczymy, co będzie w przyszłości. Nie chcę rzucać słów na wiatr. Michał Pasternak to najbardziej doświadczony i był moim faworytem do wygranej. Jak się okazało, wygrał. Mogę powiedzieć, że dzieliliśmy szatnię - dodaje.

mp

PIŁKA NOŻNA Czwartoligowa rewolucja coraz bliżej. Będzie podział stawki?

Bizon i Opolanin w IV lidze?

IV liga podzielona na dwie grupy? Wicemistrzowie Klas Okręgowych z awansami? Bizon Jeleniec i Opolanin Opole Lubelskie wśród najlepszych w województwie?

Takie są plany Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. - Rozważamy taką formę rozegrania najbliższego sezonu. Nie wiemy, jak będzie wyglądała sytuacja w Lewarcie Lubartów. Z tego, co da się słyszeć, mogą mieć problemy z przystąpieniem do gry w wyższej klasie rozgrywkowej, chociaż wszyscy trzymamy kciuki, by kolejna drużyna z naszego województwa zagościła wśród trzecioligowców - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Z tego, co wiemy, bardzo realny jest awans wicemistrzów Klas Okręgowych. Jeśli by do tego doszło, w IV lidze wystąpią: Bizon Jeleniec (Biała Podlaska), Opolanin Opole Lubelskie (Lublin), Start Krasnostaw (Chełm) oraz Grom Różaniec (Zamość). - Gdyby któraś z drużyn nie chciała awansu, zaprosilibyśmy trzecią siłę z poszczególnej klasy rozgrywkowej - dodaje.

Jak wyglądałyby rozgrywki? Zakładając, że w stawce znajdą się 23 lub 24 drużyny. Wówczas IV liga zostanie podzielona. Liga rozgrywana byłaby systemem „mecze i rewanż”. Później najlepsze drużyny znalazłyby się w grupie mistrzowskiej, a pozostałe w spadkowej. W sumie każda z drużyn rozegrałaby 30-32 meczów w sezonie. Z pewnością byłoby to ciekawe rozwiązanie. Przy 20 drużyn, gra dotychczasowym systemem oznaczałaby 38 spotkań. To trochę za dużo.

- Jeśli awansowałby Lewart, najlepiej byłoby, by w rozgrywkach wzięła udział parzysta ilość drużyn. - Trudno byłoby „dosztukować” jedną ekipę. Można uznać, że Lubelska Klasa Okręgowa jest najsilniejsza, ale nie ma takiego oparcia w regulaminie, że moglibyśmy sięgnąć po trzeci zespół właśnie z tej stawki, a nie przykładowo z Białej Podlaskiej - mówi Krzyszkowski.

Jak praktycznie wyglądałyby rozgrywki IV ligi? - Jesienią rozegralibyśmy nawet 17 kolejek. Wiosną dokończylibyśmy rewanże, czyli 4-5 spotkań. Celowalibyśmy z przerwą na święta wielkanocne, by była chwila przerwy, a rozgrywki grup mistrzowskiej i spadkowej. Lepsze drużyny rozegrałyby więcej meczów przed

własną publicznością, słabsze analogicznie odwrotnie. Pojawiłyby się zapisy odnośnie ewentualnego powrotu pandemii. Nikt nie wie, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość - twierdzi przewodniczący Wydziału Gier LZPN-u.

Po co to wszystko? - Pamiętamy, że po następnym sezonie z trzeciej ligi spadnie bardzo duża ilość zespołów. Możemy się spodziewać, że kilka z nich będzie z naszego województwa. Wtedy automatycznie z czwartej ligi byłoby dużo więcej spadków. Mogłoby dojść do sytuacji, że nawet jedenaste miejsce na gwarantuje utrzymanie w tej klasie rozgrywkowej. Teraz jest dobry czas, by dać szansę wicemistrzom Klas Okręgowych, którzy w tym niepełnym sezonie tracili do liderów po punkcie czy po dwa - dodaje.

Na dzisiaj w IV lidze w sezonie 2020/2021 zagra 19 drużyn. Wszystkie ekipy zachowały byt. Ponadto miejsce awansowe do III ligi wywalczył Lewart Lubartów. Beniaminkami zmagają będą: Lutnia Piszczac (Białkopodlaska Klasa Okręgowa), Gryf Gmina Zamość (Zamojska Klasa Okręgowa), Świdniczanek Świdnik Mały (Lubelska Klasa Okręgowa) oraz Unia Białopole (Chełmska Klasa Okręgowa).

Kto w jakiej grupie? Jak wyglądałby podział drużyn w IV lidze?

Wiadomo, że byłoby to połączenie siły zespołów oraz położenia geograficznego. - Rozstawione byłyby zespoły z wyższych miejsc z niedawno zakończonego sezonu. Będziemy chcieli zrobić dwie stawki o podobnym potencjale. Przykładowo Huragan Międzyrzec Podlaski znajdzie się w jednej grupie, a w drugiej Tomasovia Tomaszów Lubelski. Beniaminkowie będą podzieleni według geografii. Z pewnością nie doprowadzimy do sytuacji, by wszystkie silne reprezentacje znalazłyby się w jednej stawce.

Czwartoligowcy wcześniej?

Wydaje się, że już na początku sierpnia będziemy mogli śledzić ligowe losy naszych ekip w IV lidze. Okienko transferowe zostanie otwarte 1 lipca. Będzie czas na przeprowadzenie transferów. Każdy klub jest zobowiązany, by na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozgrywek przesłać szczegółowy terminarz. System, w którym działa Lubelski Związek Piłki Nożnej dopiero na początku lipca będzie mógł opublikować poszczególne terminy i pary. - Realną datą jest początek sierpnia.

mp

Początek jeszcze w sierpniu?

Najbliższy sezon III ligi będzie niezwykle ciekawy i silnie obsadzony. Kiedy będzie można ekscytować się wynikami: Wisła Puławy, Podlasia Biała Podlaska, Orląt Radzyń Podlaski i Lewart Lubartów?

Wszelkie decyzje odnośnie rozgrywek będzie podejmował Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej, który przejmie władzę po naszym lubelskim. Pewne jest to, że zmagania najwcześniej mogą rozpocząć się pod koniec sierpnia, a nawet na początku września. Dlaczego?

Niedługo zmagania rozpoczną drugoligowcy. W stawce są przynajmniej dwie drużyny, które będą musiały uważać, by nie spaść do naszej ligi. Chodzi o Stal Stalową Wolę oraz Garbarnię Kraków, chociaż również bezpieczna nie jest Stal Rzeszów. Drugoligowcy zakończą sezon dopiero pod koniec lipca. Gdyby jakaś drużyna zaznała goryczy degradacji, będzie musiała mieć czas na odpoczynek, zrobienie transferów oraz krótki okres przygotowawczy. - Hipotetycznie moglibyśmy zacząć grać, a spadkowiczowi przełożyć dwa

czy trzy mecze, jednak i tak będzie bardzo mało wolnych terminów. Problemem byłoby ułożenie terminarza. Ponadto drugoligowcy będą mieli otwarte okienko od początku sierpnia, zaś trzecioligowcy miesiąc wcześniej - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Jedno jest pewne, należy czekać na decyzje władz kraju, kiedy i w jakiej formie będzie można prowadzić rozgrywki.

III LIGA W SEZONIE 2020/2021 (obecna sytuacja)

Wólczanka Wólka Pełkińska, Korona II Kielce, Siarka Tarnobrzeg, Wisła Puławy, Stal Kraśnik, Avia Świdnik, Podhale Nowy Targ, Wisła Dębica, Wisła Sandomierz, Sokół Sieniawa, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Hetman Zamość, Orląt Radzyń Podlaski, Jutrzenka Giebułtów, Chelmska Chełm, Podlasie Biała Podlaska oraz beniaminkowie: Lewart Lubartów, KS Wiązownica, ŁKS Łagów, Cracovia II Kraków lub Unia Tarnów (w IV lidze małopolskiej mistrzowie musieliby rozegrać spotkanie barażowe).

mp

Dalekosiężny sukces Konkursu Piosenki Angielskiej „I can be a star 2020 OnLine”

Co roku zauważamy duże zainteresowanie tym konkursem.

Przez 12 lat przebiegał niezakłócenie w tej samej formie - na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Ulanie-Majoracie. Jednak w tym roku, z uwagi na COVID19, zagrożona była jego organizacja.

„Pomimo wprowadzonych ograniczeń, wiedzieliśmy że konkurs jesteśmy w stanie przeprowadzić. Nie miałam żadnych wątpliwości co do sposobu jego realizacji” mówi Magdalena Domańska kierownik Gminnego Ośrodka Kultury w Ulanie-Majoracie.

Zanim rozpoczęła się akcja #zostańwdomu, podjęliśmy rozmowy z jurorami: Wojtkiem Cugowskim, Magdą Hymos – Sulej i Małgorzatą Stepuch. Wojtek Cugowski objął rolę Ambasadora Konkursu Piosenki Angielskiej „I can be a star 2020”.

Wraz z wprowadzaniem ograniczeń pojawiła się konieczność ustalenia regulaminu konkursu, który musieliśmy zredagować na nowo, ustalić warunki techniczno-informatyczne, zastanowić się nad promocją projektu.

Z uwagi na duże zainteresowanie wśród uczestników trzeba było wydłużyć termin przyjmowania zgłoszeń. Po obejrzeniu wszystkich 100 nagrań jurorzy wyłonili swoich laureatów i wyróżnili 6 solistów, którzy dodatkowo walczyli o Nagrodę Publiczności. W głosowaniu internetowym największą liczbę 941 lajków otrzymała Izabela Beczek z Rozwadowa, gminy Ulan-Majorat. Ponadto na podium znalazła się również wszechstronnie utalentowana ulaniana Natalia Dyjak zajmując III miejsce w kategorii Młodzik. Gratulujemy wszystkim laureatom a szczególnie z naszego regionu. Dzięki internetowemu konkursowi Gmina Ulan-Majorat i Gminny Ośrodek Kultury zyskali rozgłos w całej Polsce. Ponadto mamy nowych znajomych, którzy ciepło wypowiadali się o organizacji konkursu. Mimo obowiązujących ograniczeń działalność kulturalna GOKu nie została zawieszona, coraz pewniej poruszamy się w wirtualnej przestrzeni tęskniąc za normalnością.

Umowa podpisana

W dniu 20 maja Wójt Gminy Ulan-Majorat Jarosław Koczkodaj oraz Skarbnik Gminy Katarzyna Skowron podpisali Umowę o dofinansowanie Projektu w ramach Osi Priorytetowej 4 Energia Przyjazna Środowisku, Działanie 4.1 Wsparcie wykorzystania OZE Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Całkowity koszt projektu 4 468 054,49 zł z czego 2 209 329,65 zł to dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. „Za chwile ruszą przygotowania do realizacji projektu. Jest to czwarte zadanie tego typu w naszej Gminie na przestrzeni ostatnich 6 lat. Mam nadzieję, że zapotrzebowanie Mieszkańców na odnawialne źródła energii zostanie zaspokojone”- mówi Wójt Gminy Jarosław Koczkodaj.



Oddała się wizja rozbudowy dworu w Woli Osowińskiej



Dziś zabytkowy budynek jest w opłakanym stanie i służy za miejsce spotkań, które z kulturą mają niewiele wspólnego

Pomysł na remont i rozbudowę dworu w Woli Osowińskiej na razie nie tylko leży w grzechach, ale wywołał konflikt wśród parafian.

18 maja na swoim koncie społecznościowym wójt gminy Borki Radosław Sałata ogłosił:

- Wczoraj poznaliśmy wyniki ankiety w sprawie sprzedaży gminie Borki jednego ara ziemi należącej do Parafii pw. Narodzenia NMP w Woli Osowińskiej w celu rozbudowy pałacu znajdującego się w parku w Woli Osowińskiej. W ankiecie Państwo opowiedzieli się za tym, aby grunt pozostał własnością Parafii. W związku z tym wspólnie z proboszczem ks. kan. Stefanem Kurianowiczem uznaliśmy, że głos społeczny, tj. parafian Parafii w Woli Osowińskiej zobowiązuje i podjęliśmy decyzję, że sprzedaż gruntu nie dojdzie do skutku. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w ankiecie.

Pod postem rozpętała się burza. Publicznie obrażono tych, którzy nie zagłosowali za sprzedażą ziemi. Najbardziej oberwało się sołtys miejscowości, Alinie Kryjak, członkini rady parafialnej, która sprzeciwiła się sprzedaży. Jedna z komentujących zarzuca jej „gorliwe bronienie jednego ara trawnika wokół kościoła”. Internautka żąda nawet odwołania rady parafialnej. Sołtys nie chciała komentować tej fali krytyki dotyczącej i jej, i całej rady parafialnej. - Jest teraz za wcześnie. Właśnie zakładam sprawę sądową przeciwko osobom, które mnie szkalują - odpowiada krótko.

Ale po kolei:

W związku z kończącą się rewitalizacją parku w Woli Osowińskiej wójt chciał, idąc za ciosem, zacząć odnawiać zabytkowy dwór, który jest jego centrum. Powziął pomysł, by dość mały dwór rozbudować o skrzydło wschodnie tak, by powstał budynek z częścią reprezentacyjną, jakiego do tej pory nie ma w całej gminie. By skrzydło mogło zostać dobudowane i spełniało parametry odległości od sąsiadującej siedziby woleńskiej parafii, zabrakło kilku metrów ziemi. Dokładnie jednego ara.

- Brakuje dosłownie kilku metrów, żeby zachować odległości. Brakuje nam kawałka działki parafialnej, która notabene była parafii przekazana za darmo jeszcze za poprzedniego wójta (przekazał ponad 16 arów) - wyjaśnia wójt gminy, Radosław Sałata. Proboszcz się zgodził, ale zapytana o zdanie kuria siedlecka decydujący głos oddała radzie parafialnej. Rada zaś zaproponowała, by zdecydowali o tym w ankiecie parafianie.

Być może czas narodowej kwarantanny okazał się słabym sojusznikiem w tych działaniach, ponieważ w parafii, która liczy dwa tysiące wiernych, zagłosowało lekko ponad 200 osób. Głosów za sprzedażą było 113, a przeciwko sprzedaży 135. Idea upadła.

Może się zaważyć

- Ten budynek teraz niszczy. Wandale palą w nim ogniska. Jeśli teraz nie zaczniemy przygotowywać dokumentacji na remont dworu, może zdarzyć się tak, że ten budynek się zawali i już nie będzie w przyszłości do czego wracać. Teraz jest okazja, by go restaurować i szukać pieniędzy z funduszy pomocowych, czy to unijnych, czy norweskich - tłumaczy Sałata i dodaje, że zamysłem właściciela dworu było wybudowanie

kolejnego skrzydła. - Najstarszą częścią jest część najniższa, potem zostało dobudowane skrzydło zachodnie i życia zabrakło właścicielowi. Nie zdążył dobudować wschodniego skrzydła - stwierdza.

Pomysł na skrzydła

Wizja jest bardzo nęcąca. Generalnie miałyby być to pałac „pod kulturę”. - Nam zależy przede wszystkim na wybudowaniu dużej sali konferencyjnej. W naszej gminie nie ma takiej sali konferencyjnej, balowej, szkoleniowej, która by pomieściła 150-200 osób. Gdyby powstała, moglibyśmy organizować szkolenia, kursy, uroczystości rodzinne czy gminne. A budynek w całości chcielibyśmy poświęcić pamięci Zdzisław Krasnodębskiego, pilotowi Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, twórcy i dowódcy 303 Dywizjonu Myśliwskiego, który się urodził w Woli Osowińskiej, a którego ojciec był zarządcą tego majątku. Przed pałacem chcielibyśmy ustawić samolot, na którym latał pułkownik Krasnodębski. Park jest teraz rewitalizowany. Za kilka miesięcy będzie tutaj ładny park, a w środku będzie straszył budynek - ruina - stwierdza.

Pomysł na kolejną ankietę

Efekt ankiety, póki co, jest podzielenie małej społeczności. Wójt jeszcze ma nadzieję, że plan uda się zrealizować i parafianie pomogą. Internautka kwituje: - Proponuję teraz przeprowadzić ankietę „Kto jest za wyburzeniem pałacu?” - w końcu i tak to kiedyś nastąpi...

Monika Mackiewicz



Beata Guz
radna z Woli Osowińskiej

Nie mam jeszcze wystarczającej wiedzy na ten temat, bo zabrakło informacji. Z uwagi na pandemię nie mieliśmy okazji się spotkać z wójtem w szerszym gronie, dowiedzieć się czegoś na temat planu budowy, dalszej przyszłości, możliwości budżetu gminy. Na razie praktycznie nic nie wiemy. Powiem jednak, że szanuję wynik tej ankiety. Ludzie mają prawo wyrażać swoje zdanie. Szanuję też to, że wójt chce tutaj działać, remontować i rozbudowywać



Janusz Maraśkiewicz
kierownik białostockiej Delegatury Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie

Z Urzędem Konserwatora nikt z urzędu gminy jeszcze nie rozmawiał w sprawie koncepcji restauracji tego dworu

O tym, że jestem wymieniony na ogłoszeniu wywieszonym na płocie, dowiedziałem się od przypadkowego człowieka, który do mnie zadzwonił z taką informacją. Ogłoszenie wójta dotyczyło sprzedaży jednego ara potrzebnego do wizji rozbudowy dworu. Zadzwoniłem natychmiast do wójta oraz do proboszcza i zażądałem zerwania tych ogłoszeń z płota. Ze mną nikt nie rozmawiał o koncepcji restauracji dworu i jego rozbudowy. Zostałem zaskoczony. Natomiast, rozbudowa oczywiście nie jest niemożliwa. My, jako urząd konserwatorski, możemy się zgodzić na taką koncepcję, pod warunkiem, że pierwotna bryła budynku będzie odrestaurowana. Uratowana przed dewastacją, bo jest w stanie zdegradowanym. Przebudowa dworu, wprowadzenie nowej współczesnej funkcji, jest możliwa pod warunkiem, że zostanie zachowana wartość historyczna obiektu i zostanie on uratowany przed zniszczeniem. Dobrze by było jednak, żeby urząd gminy respektował w swoich działaniach zasady postępowania administracyjnego, zwrócił się do nas z dokumentacją dotyczącą koncepcji rozbudowy. Ja nie jestem przeciwny temu pomysłowi. Budowa tego skrzydła jest możliwa z punktu widzenia konserwatorskiego, ale też nie jest niekonieczna. Ważne, by uratować zabytek

Zakończono przebudowę Przemysłowej

GINA WOBYŃ Zakończyła się przebudowa drogi gminnej Bezwola POM-Stara Wieś (tzw. Przemysłowa) na odcinku prawie 400 m. Koszt inwestycji to 246 tys. zł. Jak informuje wójt Tomasz Jurkiewicz: Roboty odebrano bez zastrzeżeń. Prace obejmowały wykonanie nawierzchni asfaltowej grubości 5 cm na podbudowie z kruszywa łamanego grubości 30 cm. Wykonano również zjazd na posesję z kruszywa oraz pobocza gruntowe obustronnie o szerokości 1 m. Po obu stronach drogi powstał rów opaskowy.

Prace budowlane prowadziło Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Parzew S.A., która udzieliła gwarancji na pięć lat. Gmina Wobyń na inwestycję pozyskała dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych w wysokości 70 proc. kosztów inwestycji

mm

Przyłączenie do sieci gazowej w Czemiernikach

Do końca czerwca w Urzędzie Gminy Czemierniki prowadzone są zapisy chętnych osób na podłączenie do projektowanej sieci gazowej. Wstępnie projekt obejmował będzie budynki w miejscowościach Czemierniki i Wygnanów. Zapisy trwają w Urzędzie Gminy Czemierniki pokój nr 6 - u Elżbiety Świć. Chętni mogą zgłaszać się także telefonicznie: 83 35 13 003 wewn. 22.

Jak informuje wójt Arkadiusz Filipek, firma prywatna planuje zbudowanie tak zwanej wy-

spy gazowej w Czemiernikach, stąd zbierane są informacje w ankiecie. Można w niej wpisać, do czego w danym budynku używano by gazu (kuchnia, ogrzewanie wody czy piec).

Jeśli znajdzie się wystarczająca liczba chętnych, gaz popłynie już za rok.

Nie wiadomo jeszcze, ile kosztowałoby każde przyłącze do budynku, ale w sąsiedniej gminie Borki jest to koszt 5 tys. zł.

Złożyli kwiaty, odmówili litanię



W setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły przedstawiciele gminy Radzyń uczcili jego pamięć przy pomniku przed szkołą w Białce. Ze względu na epidemię uroczystość miała skromny charakter. W Uroczystości udział wzięli Wiesław Mazurek, zastępca Anna Grochoła, przewodnicząca rady Barbara Palica, wiceprzewodniczący Henryk Rosiński i Dariusz Jurek - dyrektor szkoły. Zebrani złożyli kwiaty, zapalili znicze, odmówili litanię do Świętego Jana Pawła II i odpiewali „Barankę”

Bezpłatne usuwanie azbestu

Do 3 lipca można składać wnioski o usuwanie wyrobów zawierających azbest. Można liczyć na demontaż, odbiór, transport oraz unieszkodliwienie odpadów. Ale

w kolejce do realizacji są jeszcze zgłoszenia z poprzednich naborów.

Aleksandra Smolek

Wspaniale jest mieć taką Mamę



Zofia Brożek-Wiater z wnuczkami, Katarzyną i Kingą

Jan Brożek

prezes GFN

To była karetta dam

Moja mama, Zofia Brożek-Wiater, z domu Szczygalska, jako młoda i piękna dziewczyna poznała w Radzynie przyjeźdnego, lekarza medycyny Edmunda Brożka z Gniezna. Pokochali się i pobrali, chociaż sąsiedzi stawiali zakłady, że „Szczygalska nigdy nie wyjdzie za Brożka”. Na ówczesne czasy, można powiedzieć, to był megaloman. Brożek w Gnieźnie to nazwisko wiele znaczyło. Dziadek stał na czele gnieźnieńskiego Cechu, miał masarnię, ubojnię, sieć sklepów. Wykształcił syna na lekarza, a studia wówczas były bardzo drogie. Lekarz to był zawód elitarny.

Mama była dla taty damą do towarzystwa. W naszym domu często spotykali się radzyńscy notabie, grano w brydża, prowadzono rozmowy, spotkania przy kolacji. Mama dbała o dom, o klimat. Wychowywała dwóch synów, mnie i Kazika. Była prostą kobietą, ale bardzo szlachetną. Ceniła uczciwość, lojalność, wymagała od nas zawsze odpowiedniego zachowania i solidnego przykła-

dania się do nauki. Jak się potem okazało, wkrótce sama musiała podjąć późną edukację.

Niestety ojciec bardzo wcześnie zmarł. Zachorował i w wieku 43 lat odszedł z tego świata. To był rok 1956. Na mamę spadł ciężar wychowywania nas i prowadzenia domu. Chciała podjąć naukę, ale najbliższe szkoły średnie znajdowały się w oddaleniu od Radzyna. I jak to mama, nie załamała rąk. To ona, wraz z ówczesnym dyrektorem Liceum, Rudolfem Probstem i Stefanem Kusztą doprowadziła do powstania liceum wieczorowego w Radzynie dla dorosłych.

Była bardzo pracowita. Kilka lat później została dyrektorem radzyńskiego ZUS-u. Placówka mieściła się w kilku budynkach, w pałacu, w budynku, gdzie dzisiaj jest Urząd Skarbowy. W latach 80. partia postanowiła wybudować nowy budynek. I zapadła jednoznaczna decyzja wydana przez I sekretarza KC z Białej Podlaskiej Staszczaka, że ZUS będzie budowany oczywiście w Białej Podlaskiej. I wtedy moja mama, postawiła się. Użyła na tyle skutecznych argumentów, pojechała do kogo trzeba, porozmawiała, i nie dała ZUS-u zabrać z Radzyna. A w miejscu, gdzie dzisiaj stoi budynek, przy ul. Armii Krajowej,

miął pierwotnie wybudować się sąd. Teren już był uzbrojony, ale zabrakło pieniędzy i sąd musiał zrezygnować. Wszystko dobrze się złożyło. Mama jeszcze kilka lat przepracowała w tym budynku, na przecięcie wstęgi przyjechał premier Józef Oleksy. Na emeryturę odeszła w roku 1992, a dwa lata potem zmarła.

Moja mama Zosia i jeszcze trzy kobiety z Radzyna to była w latach 70. i 80. w Radzynie wielka karetta dam. Mama wybudowała ZUS, oddany do użytku w roku 1986, pani Halina Koczkodaj szefowała radzyńskiemu RUCHOWI, Wacława Kałuszyńska budowała bank z żubrem, a pani Barszczewiczowa rozbudowywała WZGS.

Tak ją pamiętam. Jako silną i pełną zapału, pracowitą. Kiedy przez pewien czas mieszkaliśmy u dziadków w Gnieźnie, zapisała się do zakonu osób cywilnych. To były słynne „ósemki” wówczas księdza, a wkrótce Prymasa Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego. Miała szlachetny charakter, nikomu nie pozwalała budować swoich korzyści na czyjejś krzywdzie.



Lidia Wierchowska

dyrektor żłobka Maluszkowo w Ulanie Majoracie

Pobiłam się o nią

Mama przez całe życie pomagała tacie w prowadzeniu gospodarstwa. Lubi codzienny przegląd prasy i różnorakie łamigłówki, dużo czasu spędza w ogrodzie. Ma niesamowitą „rękę” do kwiatów, potrafi uratować każdą roślinkę na pozór skazaną na śmierć. Ostatnio odkrywa uroki wirtualnego życia i uczy się surfowania po internecie. Moje wspomnienie mamy z dzieciństwa to przede wszystkim bajki, opowiadane codziennie na dobranoc. Za górami, za lasami, za siedmioma rzekami... - tak zaczynała się każda z nich. Wprowadzały mnie w świat wyobraźni, pozwalały marzyć i tworzyć w głowie niesamowite historie. To również kołysanki, śpiewane do snu, szyte własnoręcznie ubranka dla lalek i naprędce wymyślane wesołe historie. To w końcu książki, które dostawałam od zawsze. Mama nigdy nie ograniczała mojego zamiłowania do czytania i za to jestem jej do dziś wdzięczna. Mama jest dla mnie uosobieniem pracowitości, wielkiego spokoju i niesamowitej cierpliwości. Przez całe życie z pokorą znosi wszystkie przeciwności losu, w tej kwestii jest dla mnie niedoścignionym wzorem. Kiedyś nawet pobiłam się z kolegami w jej obronie (jak mi się wówczas wydawało), miałam wtedy 6 lat. Dzisiaj obie wspominamy tę historię z rozbawieniem. Wiem, że zawsze była, jest i będzie ze mnie dumna. Chociaż czasem się „zapędzę”, nie mam dla niej czasu, nie poświęcam tyle uwagi, ile powinnam, wiem, że ona po prostu jest. Na zdjęciu Lidka Wierchowska z mamą Basią, która na zdjęciu ma niespełna 21 lat. Zdjęcie zostało zrobione prawie 44 lata temu



Dominika Leszczyńska

historyk sztuki, autorka książek

Dla nas odłożyła na bok swoje pasje

Urodziłam się w dniu jej imienin - obieśmy się wtedy nabiedziły, ale za to dzisiaj wspólnie świętujemy kolejne rocznice. Na pamiątkę dostałam na drugie imię Zofia. Była powierniczką moich pierwszych sekretów. Nic się przed nią nie ukryło i nie ukryje, niestety. Teraz w czasie pandemii codziennie do siebie dzwonimy. Z wiekiem zauważam, że coraz bardziej mi jej brakuje. Pewnie dlatego z taką radością powracam w rodzinne strony. Nie czuj się pominięty, Ojciec! Za Tobą też tęsknię. Mama ma wyjątkowe poczucie humoru. Od kilku lat spisuję, co dekadawse powiedzonka. Są naszymi mądrościami ludowymi, lubię do nich wracać.

Mama doskonale rozumie i wspiera niepraktyczne pasje swojego męża i dzieci. Ma własne zainteresowania, ale odłożyła je na bok, aby wychować naszą trójkę. Artystyczne zamiłowania znalazły ujście w szydzi, haftowaniu, dzierganiu, własnoręcznie wykonywanej biżuterii, itd. Imponowało mi od małego, że choć półki sklepowe były puste, mama zawsze ubierała się oryginalnie i wyjątkowo. Była takim kolorowym ptakiem. My również, jako dzieci, mieliśmy piękne ubranka. Chciałam jeszcze wspomnieć o jej wrażliwości na naturę. Każde dziecko wiejskie ma przyrodę w zasięgu ręki, choć nie każde dostrzega jej bogactwo i wyjątkowość. Opowieści o „rowie kacapskim”, „bombie po doleku”, „człowieku z bagien”, czy „owieczce Ciuchi” towarzyszyły nam od najwcześniejszych lat. Za każdym razem słucham ich z przejęciem, może kiedyś powstanie z tego książka? Korzystając z prawa głosu, składam Ci Mamu na łamach „Wspólnoty” najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Matki! Na zdjęciu Zofia, Dominika i Kamila Leszczyńskie



Jakub Wierzbicki

muzyk, autor tekstów piosenek

Mamie zawdzięcam wiele rzeczy. Przede wszystkim, kopalnię miłości i troski, jaką mnie obejmuje. Wyraża również niezastąpione pokłady cierpliwości co do mnie, bo dalej potrafię być „upartym urwisem”. Zawdzięcam jej również wyrobień i wspieranie u mnie zamiłowania do sztuki. Dzięki mamie, zawsze miałam z nią kontakt, ponieważ sama jest artystyczną duszą, interesuje się sztuką, od czasu do czasu coś rysuje, ale przede wszystkim ostatnio (w końcu) wyszła na światło dzienne ze swoją poezją. Rozpiera mnie duma. Zawsze powtarzam, że artystyczną wrażliwość „wyssałam z mlekiem matki”

A U T O P R O M O C J A

Nasz portal

radzyn.24wspolnota.pl